Nr. 18. Kraków, Niedziela 18 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Europa pod bronią.

Od czasu kongresu wiedeńskiego, Europa, przez lat kilkadziesiąt, używała błogiego spokoju, przerywanego tylko czasem jękiem ludów uciśnionych. Niektóre z nich, jak: Grecy i Belgowie, wybiły się nawet na swobodę, inne, jak Polacy, uległy w nierównej walce, lecz nad temi sprawami, przechodzono do porządku dziennego, a święte trójprzymierze trzymało losy świata w swem ręku i nikt, bez jego pozwolenia, nie śmiał chwycić za oręż, chociażby słuszność była po stronie prawdy i sprawiedliwości. Nastąpił rok 1848. We Francji ogłoszono Rzeczpospolitę i hasło: wolność, równość i niepodległość, rozległo się we wszystkich krajach ucywilizowanych. Zachwiały się rządy w swych podstawach, niejeden tron o mało nie runął, lecz po paru latach wszystko ucichło i tylko dzieje narodów, zapisały kilka kart smutnych, w swoich pamiętnikach, a stary porządek nie uległ żadnej zmianie.

Na krześle prezydjalnem we Francji zasiadł książe Ludwik Napoleon. Parę awanturniczych wypraw po koronę cesarską, zakończonych zupełnem fiaskiem, ośmieszyło go w oczach wielkich polityków. tamtego czasu i chociaż wysłaniem korpusu ekspedycyjnego do Rzymu, pod wodzą jenerała Oudinot'a i utrwaleniem władzy świeckiej Papieża, odrazu pozyskał opinję męża stanu energicznego, dopiero zamach grudniowy 1852 r. i ogłoszenie cesarstwa, zwróciło baczniejszą uwagę na niego, a kilka szczęśliwych wojen otoczyło Bonapartych aureolą i poważaniem. Były to jeszcze czasy, w których dotrzymywano, jakkolwiek pozornie, umów i traktatów, a chociaż uchwały kongresu wiedeńskiego, sam Napoleon potargał, ale wytłumaczono sobie, że się już przestarzały i musiały uledz zmianie. Nawet cesarz rosyjski Mikołaj I., po powstaniu listopadowem i później nie ośmielił się znieść autonomji Królestwa Polskiego i pozostawił mu odrębny samorząd.

Gdy jednak na horyzoncie politycznym pruskim, pokazał się Bismarck von Schönhausen, odrazu w Europie zapanowała nieufność, a wojna duńska 1864 r. wykazała jasno, że słowu dyplomaty wierzyć nie można, bo mimo solennych przyrzeczeń i obietnic, zaanektował duńską część Szlezwigu i włączył ją do swojej ojczyzny niemieckiej. W r. 1865, na zjeździe w Biaritz, podpisał tajny układ z Napoleonem, iż w razie szczęśliwej wojny z Austrją, przywróci Francji naturalne granice, a gdy ostatni zażądał oddania części prowincji nadreńskiej, otrzymał z Berlina, znaną odpowiedź: „Przyjdź i weź“. Od tej pory, datuje się zainaugurowanie wzajemnej niewiary i prawa mocniejszego. Wszyscy zaczęli się gorączkowo zbroić, bo nikt nie był pewnym jutra. Zaprowadzono obowiązkową służbę wojskową a stan efektywny armji, został tak dalece podniesiony, że cała Europa przedstawiać zaczęła jeden wielki obóz. Oprócz podniesienia wojska na stopie pokojowej, a setek tysięcy żołnierzy, podczas wojny, przemienienia na miljony, zwrócono baczną uwagę na broń i idąc za śladem Niemiec, przyprowadzono ją do takiej doskonałości, że dziś nawet trudno jest matematycznie obrachować, jakie może sprawić zniszczenie. Zbrojono się lat dwadzieścia i obecnie, każde z sześciu mocarstw wielkich, oprócz prawdopodobnie jednej Rosji, śmiało może powiedzieć: **„jesteśmy gotowi“** i z bronią do nogi, czekać nieprzewidzianych wypadków.

A jednakże, nikt nie chce wojny rozpoczynać. Dlaczego? — bardzo łatwo odpowiedzieć, bo każde państwo ma bardzo wiele do stracenia, a nadzwyczaj mało do zyskania i przytem przyszła wojna, wobec karabinów repetjerowych i olbrzymiej artylerji, może zrobić takie spustoszenie, że pochody Atylli i Tamerlana, będą nazywać zabawką dziecinną. Rozumni monarchowie wiedzą o tem dobrze i chociaż powodów do wojny europejskiej nigdy nie brakowało i nieraz pokój był już serjo zagrożony, ale działa milczały, bo jeden strzał nieopatrzny mógłby sprowadzić katastrofę, któraby w morzu krwi zatopiła całą cywilizację i wszelkie poczucia humanitarne.

Ekonomiści wobec wyciągniętej struny podatkowej, kręcą poważnie głowami i przepowiadają, że ta musi pęknąć, ale narody, jakkolwiek przychodzi im niełatwo, znoszą ze stoicyzmem nałożone ciężary i w dalszym ciągu, tak samo będą postępowały. Jeden z ministrów austrjackich, na posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego, skreślił w wymownych słowach dobrodziejstwa pokoju zbrojnego i dowiódł, że ten jest lepszym od pomyślnej nawet wojny. Każdy rozsądny człowiek musi się zgodzić z jego zdaniem i nawet partja panslawistyczna w Rosji, w ostatnich czasach swoje wojenne zachcianki odłożyła do sposobniejszej chwili, i na całej linji zatrąbiła do odwrotu. Że niebezpieczeństwo wojny, może nam grozić tylko od północnego sąsiada, o tem dobrze wiemy, ale wiele jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim carat będzie mógł posiadać armję, któraby wyrównała, pod względem taktyki i wyćwiczenia, wojskom środkowej Europy.

Jednakże, owej pokojowej idylli nie powinniśmy się zbytnio oddawać, gdyż czasem jedna iskra może łatwo wybuch spowodować. Jak obecnie, na horyzoncie panuje najczystszy błękit i gdyby wierzyć zapewnieniom, to era pokojowa jest zapewnioną na długi przeciąg czasu. Lecz zastanowiwszy się uważniej, to może i znaleźlibyśmy pewne dysonanse, zakłócające ową sielankową harmonję. Tym dysonansem jest — kwestja socjalna, której doniosłości nikt jeszcze ocenić nie potrafi. Jak dotąd, znajduje się ona jeszcze w stanie kiełkowania i sami główni jej menerzy nie wiedzą czego chcieć i do czego dążyć? W Austrji i Niemczech energiczne postępowanie rządów, obezwładniło zaraz w pierwszej chwili gwałtowne zapędy socjalistów, a rozumne rozporządzenia co do polepszenia doli robotników, sparaliżowały w samym początku zagraniczne agitacje. We Francji, Włoszech, Belgji i innych pomniejszych państwach, anarchja jednak rozszerza się w sposób zatrważający i niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju publicznego może łatwo wyjść z tamtych stron, gdyż rządy same, chcąc ocalić porządek społeczny, będą się starały wyprowadzić na zewnątrz żywioły burzliwe. Czas to co prawda daleki — i być może, socjalizm, jako idea niedająca się zastosować w obszerniejszej praktyce, rozpłynie się i zniknie, jak wiele innych pomysłów nieuchwytnych, ale w każdym razie, wszelkie marzenia o rozbrojeniu, dopóki najdonioślejsze kwestje polityczne i socjalne nie są uregulowane, można zaliczyć do projektów, które nigdy nie wyjdą z krainy fantazji.

A zatem z bronią do nogi będziemy czekali dalszych wypadków, a aforyzm rzymski — *si vis pacem, para bellum*, dawno już nie znalazł odpowiedniejszego zastosowania, jak w obecnej chwili.

Z KRAJU

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 12 stycznia 1891 roku:

1) Upoważnić c. k. Prokuratorję skarbu do zezwolenia przed sądem na pozostawienie ciężarów z tytułu prestacji gminy Nowego Sącza na rzecz tamtejszego gimnazjum przy hipotece dóbr Gołąbkowice, Żeleznikowa, Roszkowa, Piątkowa i Falkowa bez likwidowania pretensji do kapitału wykupna propinacji z tych dóbr;

2) przyjąć do wiadomości reskrypt pana ministra wyznań i oświecenia, przyznający prawo publiczności czterem niższym klasom głównym zakładu naukowego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem na przeciąg trzech lat;

3) przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. inspektora szkolnego okręgowego, Jana Lewickiego, i zatwierdzić odnośne wnioski;

4) zaprenumerować dla szkół ludowych czasopismo *Szkoła* w 150 egzemplarzach;

5) wliczyć procent od obligacji szkolnej w Haczowie, do ustawowej prestacji gminy Haczów na płacę nauczyciela tamtejszej szkoły od czasu reorganizacji tejże, t. j. od 1 września 1875;

6) zatwierdzić wybór delegatów Rady powiatowej w Wadowicach: dr. Jana Iwańskiego i dr. Henryka Krobickiego do tamtejszej c. k. Rady szkolnej okręgowej;

7) przekształcić dwuklasową szkołę w Czerniawie, powiatu Mościska, na trzyklasową;

8) zamianować zastępcami nauczycieli: Karola Nittmana, w szkole realnej w Krakowie; dr. Adama Miodońskiego, w III gimnazjum w Krakowie; Artura Passendorfera, w gimnazjum w Bochni; Wiktora Schmidta, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Wincentego Tyrana, w gimnazjum w Rzeszowie; Władysława Krukowskiego, w gimnazjum w Przemyślu i Włodzimierza Budzynowskiego, w gimnazjum w Samborze; przenieść zastępców nauczycieli: Wojciecha Grzegorzewicza z Krakowa i Bronisława Swibę z Rzeszowa, do gimnazjum we Lwowie; Wojciecha Niemca z Jarosławia do gimnazjum św. Anny w Krakowie; Tadeusza Kołomłockiego ze Lwowa do Wadowic; Leopolda Stefkowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa; Anatola Łucyka ze Stryja do Jarosławia; Rudolfa Schechtla z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do szkoły realnej we Lwowie i Antoniego Olberka z Przemyśla do Brzeżan;

9) zamianować Walentego Grądziela stałym nauczycielem szkoły etatowej w Surowej i Jana Horakowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lublanie, tudzież nauczycielami religji grecko-katol. w szkołach ludowych we Lwowie: ks. Jana Redkiewicza, w szkole wydziałowej żeńskiej; ks. Józefa Goekiego, w szkole męskiej im. św. Anny; ks. Bazylego Nawrockiego, w szkole męskiej im. św. Marcina i ks. Damiana Łopatyńskiego, w szkole męskiej im. Piramowicza.

W swoim czasie donosiliśmy o mającej wejść w życie krajowej komisji dla spraw rolniczych. Wydział krajowy odniósł się do Tow. rolniczych we Lwowie i Krakowie, Tow. leśnego we Lwowie i Tow. Kółek rolniczych, aby w myśl uchwalonego przez Sejm statutu, wysłały swych delegatów. Otóż instytucje te wyznaczyły już swych reprezentantów, a mianowicie: Towarzystwo gospodarskie we Lwowie pp. Stanisława hr. Stadnickiego, Tadeusza Langiego i Jana Brajera. Towarzystwo rolnicze w Krakowie pp. Stanisława Homolacza, Władysława Struszkiewicza i Karola Czecza. Towarzystwo leśne we Lwowie p. Romana hr. Potockiego. Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie p. Bolesława Augustynowicza.

Według statutu ma jeszcze Wydział krajowy dokonać wyboru dwóch członków z pośród swego grona, oraz zamianować nadto czterech członków z poza grona Wydziału krajowego. Następnie zwołaną zostanie w powyższym składzie kraj. komisja dla spraw rolniczych i powoła jeszcze 4 członków. Po tych wyborach nastąpi ukonstytuowanie komisji.

W dwóch nadesłanych nam zeszytach *Narodnoj Czasopysi*, (dodatku ruskiego do *Gaz. Lwowskiej*) znajdujemy szereg aktualnych artykułów o t. zw. „Nowej erze ruskiej“. *Czasopyś* ostro polemizuje z *Tygodnikiem katolickim*. któremu radzi nie mięszać się do spraw ruskich, nie szczędzi zarzutów *Narodnoj Radzie* za wygórowane postulaty, w naczelnym zaś artykule pisze między innemi: „Między różnemi błędnemi pogłoskami i bezpodstawnemi domysłami, krążyła także między publicznością plotka, iż rząd, zanim rozpoczął rokowania z Rusinami-narodowcami, chciał pierwej zawrzeć ugodę z moskalofilami. Pogłoska ta, wyssana wprost z palca, dotąd jeszcze błądzi wśród publiczności i chce zdobyć dla siebie koniecznie przynajmniej pozory prawdy. Owoż, aby jej już raz położyć koniec, możemy na podstawie informacyj zasięgniętych z bardzo kompetentnego źródła stanowczo oświadczyć, że w całej tej pogłosce nie ma ani słowa prawdy. Jeżeli jednak pogłoska ta opiera się na rokowaniach, które być może, że toczyły się między posłem Antoniewiczem, przywódcą stronnictwa moskalofilskiego, a hofratem Kowalskim, jako rzekomym reprezentantem rządu, to w takim razie zaprzeczać jej nie potrzebujemy, gdyż każdy wnet domyśli się, co było przedmiotem tych rokowań i jakie znaczenie mają one w tej sprawie“.

Te rokowania między hofratem Kowalskim a p Antoniewiczem, jako między rządem a moskalofilami — to wyborny dowcip.

KURJER LWOWSKI.

* Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu onegdaj odbytem: pod budowę domu dla nieuleczalnych, zakupić od p. Nadwodzkiego przy ulicy Polnej dodatkowo 566 kwadratowych sążni gruntu za 2000 złr. — następnie wypłacić komisji 1200 złr. na wydanie rysu historycznego m. Lwowa.

Stosownie do petycji wniesionej przez gminę miasta Lwowa do Sejmu, o upoważnienie Wydziału krajowego do traktowania z gminą tutejszą w sprawie zamierzonej budowy nowego stałego teatru polskiego we Lwowie, Wydział krajowy uprasza reprezentację miejską o jak najrychlejszą decyzję co do miejsca i budowy nowego teatru, a zarazem o wybór delegatów z grona Rady, upoważnionych do traktowania z Wydziałem krajowym, a to co do miary i sposobu, w jaki fundusz krajowy miałby przyjść w pomoc gminie m. Lwowa przy budowie nowego teatru.

Rada miejska stosownie do wniosków referenta sekcji V, dra Piętaka, wybrała sześciu delegatów (po dwóch z sekcji II, III i V). Przed rozpoczęciem rokowań z Wydziałem krajowym, ma komisja teatralna, względnie magistrat, przedłożyć Radzie miejskiej wnioski odpowiadające na pytania, kto ma podjąć budowę, gdzie stanie teatr i kiedy ma być wykończony, a dalej jaki będzie koszt jego i z jakiego funduszu mają być pokryte.

Odnośna uchwała Rady miejskiej, będzie dopiero dyrektywą dla wybranych delegatów przy rokowaniach z Wydziałem krajowym.

Wobec tego, że Wydział krajowy żąda, ażeby sprawa teatru jeszcze w styczniu bieżącego roku była załatwioną, więc Rada miejska zajmie się nią prawdopodobnie na jednem z najbliższych swoich posiedzeń.

Po powzięciu w kilku sprawach drugiej uchwały, uchwalono dyrekcji teatru hr. Skarbka wypłacić 2.350 złr., na poczet subwencji gminnej za drugą połowę roku 1890, zaś na „fundusz ubogich“ przeznaczyć 150 złr.

* W koszarach przy ulicy Zborowskiej liczba 1, obwiesił się onegdaj ułan 7 pułku 2 szwadronu: Parada.

Władze wojskowe zarządziły zbadanie powodu samobójstwa.

* Wczoraj odbył się tutaj w kościele OO. Bernardynów ślub panny Jadwigi Scyfortówny, córki księgarza, z panem Arturem Hauke, adjunktem banku krajowego.

* Zmarł tu rabin starowierny Abraham Izaak Ettiger, radny m. Lwowa.

* Rząd zgodził się na urządzenie wzorowego warsztatu tkackiego w Sułkowicach, przeznaczając na pierwsze urządzenie 10 000 złr., a na wydatki zwyczajne 4200 złr.

* Rada wyznaniowa izraelicka we Lwowie wysłała, jak donosi *Ojczyzna*, adres dziękczynny do lorda majora Londynu, Józefa Savory, za gorące wstawienie się za prześladowanymi w Rosji żydami i za zwołanie mityngu w Guildhall.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kołomyi zawiązało się Towarzystwo pracy kobiet, którego prezesową jest p. Melanja Lenartowiczowa, sekretarką zaś p. W. Walterowa. Pierwsze zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się 25 stycznia.

* Z Birczy piszą do *Gazety Przemyskiej*: Odbywa się u nas obecnie konskrypcja ludności i bydła w sposób zupełnie nowy, narażający ludzi z pracy rąk żyjących na znaczne straty. Urzędnik ze starostwa przybyły, obębniać każe po ulicach, aby publiczność pod zagrożeniem kary zgłaszała się z podaniem dat konskrypcyjnych. Wskutek czego, od trzech, czy nawet już czterech dni, miasteczko całe świętuje, bo całemi dniami wszyscy mieszkańcy wyczekują w kancelarji gminnej na odebranie od nich żądanych informacyj i w obawie, aby grzywna na nich nie spadła, stoją zbici w kupę całemi dniami, aż na nich kolej nadejdzie; — ale to jeszcze nie dosyć, bo oto za tę czynność urzędnika każą jeszcze płacić od domu i od głowy rodziny po 15 ct. czyli nakładają jakiś nowy podatek, którego uchwalenie przez Sejm, jak tego wyraźnie wymagają zasadnicze państwowe ustawy, nie jest nikomu znane.

* Ochotnicza straż pożarna w Ulanowie otrzymała od cesarza na nabycie przyrządów zapomogę w kwocie 80 złr.

* *Przegląd autonomiczny* wychodzący w Gorlicach projektuje zwołanie wiecu urzędników autonomicznych do Krakowa. Zjazd taki odbył się we Lwowie we wrześniu 1877 roku.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Bukowińska Izba handlowo-przemysłowa wybrała swym prezydentem ponownie p. Langenhana, I. wiceprezydentem p. D. Tittingera, drugim zaś p. Józefa Gregora.

* Z Prelipcza (pow. Kocmański) piszą do *Gazety Polskiej*: „Szesnastoletni syn Michała Kozakiewicza, Stanisław odebrał sobie życie na dniu 12 b. m. w ten sposób, iż pozostawszy wieczorem sam w izbie, przyłożył sobie lufę dubeltówki do skroni i wypalił. Nabój zdruzgotał mu czaszkę literalnie. Na odgłos strzału nadbiegli domownicy, jednak samobójca już nie żył. O motywach rozpaczliwego kroku krążą najpotworniejsze domysły, jednak nic pewnego podać nie umiem“.

* W Iwankowcach, powiatu kocmanieckiego, spłonęło dnia 12 b. m. całe gospodarstwo włościanina Ignacego Zeganiuka, wraz z zapasami zboża. Szkoda nieubezpieczona, wynosi parę tysięcy złr.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Kucika w Kozodrzy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Głogoczowie; Eleonorę Kostórkiewiczównę, stałą nauczycielką młodszą 3 klasowej szkoły etatowej w Ciężkowicach.

Z ARMJI.

* Porucznik Andrzej Schalty, z 90 pułku piechoty, przeniesiony został do żandarmerji.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Owi legendowi wujaszkowie z Ameryki, czasem istnieją i w rzeczywistości. W przeszłym roku, na trzech braci Hurwitzów, spadła sukcesja w Nowym Jorku, wynosząca przeszło 2 miljony dolarów. Jako czwarty spadkobierca, należał niejaki Jakób Stern, izraelita, syn rodzonej siostry miljonera, ale tego godna familja wykwitowała, gdyż wskutek podstępu, wszystkie swoje prawa odstąpił za 800 rs.

W akcie sporządzonym, odnaleziono jednak pewną niedokładność i w imieniu Sterna, ubogiego handlarza, występuje teraz adwokat Kaliński ze skargą o unieważnienie całej tranzakcji.

* Konkurs na pomniki: Żółkowskiego i Królikowskiego, nie został rozstrzygnięty, ponieważ żadna z siedmiu prac nie odpowiedziała warunkom przepisanym. Jednocześnie uchwalono rozpisać nowy konkurs i do komitetu zaproszono profesora Gersona i budowniczego Rittendorfa, zaś do wzięcia udziału w konkursie, rzeźbiarzy: Godeckiego. Marczewskiego, Lewandowskiego, Pruszyńskiego, Pyrowicza, Rygiera, Syrewicza i Wojdygę.

Z naszej strony, możemy dodać skromną uwagę: dlaczego pominięto panów Błotnickiego i Guyskiego, którzy, jako artyści rzeźbiarze, mają już wyrobioną opinję i z pewnością przyjęliby chętnie udział w podobnym konkursie.

* Przebudowa teatru Wielkiego, o tyle postąpiła, że w miesiącu marcu, sala będzie już oddaną do użytku publicznego.

Listy Kurjera Polskiego

Paryż, 12 stycznia.

Wybór pana Juljusza Ferry na senatora, redukuje doniosłość zwycięztwa, odniesionego przez stronnictwo rządu nad zachowawczą opozycją. Pan Ferry bowiem należy do najniebezpieczniejszych współzawodników tych mężów, z których prezydent republiki tworzy zazwyczaj ministrów. Pan Ferry rzeczywiście, gdy zrzuci dane konsorcjum rządzących, może je zastąpić. Jego zasady umiarkowane i rzetelnie republikańskie, różniące się tylko w szczegółach od programatu politycznego konkurentów, pozwalają mu sterować Radą państwa. Ztąd jego for w walce opozycji z większością nad dowódcą radykalistów, panem Clemenceau, lub nad szefem rewizjonistów margrabią de Rochefort, a szczególniej nad naczelnikami prawicy, których stanowisko, zajęte wobec formy konstytucji, skazuje na wieczną wegetację na ławach opozycji.

Dziś nie można przewidzieć jeszcze z wielu posłów i senatorów składać się będzie koterja Ferry'ego, ale organa rządowe, jak się zdaje, nie lekceważą jej, skoro już dziś rozpoczęły kampanję, mającą na celu osłabienie miru, jakiego zażywa eksminister i „zdobywca“, jak go tu nazywają, Tonkinu, wśród narodu. Dzienniki owe zjadliwie przypominają stanowisko, zajęte przezeń w sprawie odwetu, piętnują jego obojętność niepatrjotyczną względem Alzacji i Lotaryngji. Dziennik *Matin*, wygrzebał przedawnione zdanie eks-kanclerza Niemiec, Bismarcka, o Ferry'm: „Ferry — miał niegdyś wyrzec żelazny książę — jest we Francji jedynym prawdziwym przyjacielem pokoju, uznał bowiem potrzebę sojuszu z nami, sojuszu, zadzierzgniętego kosztem aspiracyj nierozsądnych, których wyrzeka się w zupełności“. Po tym artykule w *Matin* wątpimy, aby pan Ferry mógł liczyć na sympatje szowinistów, czyli ludu, bo lud bądźcobądź nie przebacza Niemcom roku 1870 i wciąż marzy o zemście.

Sprawa Padlewskiego oziębiła nieco stosunki pomiędzy Francją a Rosjanami, którzy zarzucają policji tutejszej niedbalstwo w ściganiu mordercy. To też rząd skwapliwie skorzystał ze śmierci Wielkiego księcia Leuchtenbergskiego, aby wyprawić carowi małą manifestację „wiernopoddańczą“. Za trumną krewnego rodziny panującej w Petersburgu, postępowali ministrowie, prezes Izby deputowanych i senatu, delegat prezydenta republiki.

W cerkwi zauważono wśród zebranych — pana Floquet'a z świecą w ręku, bladego, sztywnego. Snać zgryzoty sumienia nie przestają go dręczyć. Sławne jego: *Vive la Pologne, monsieur!* z r. 1867 ciężży mu po 26 latach, jak zbrodnia! Przed i za karawanem postępowała cała dywizja armji francuzkiej. Cztery pułki piechoty, pułk konnej gwardji narodowej, pułk dragonów z lancami o chorągwiach amarantowych i białych, pułk kirasjerów wreszcie baterja artylerji. Miałem sposobność przyglądania się francuzkiemu żywiołowi wojskowemu, i — szczerość każe wyznać, — przegląd ów pozostawił mnie zimnym dla obrońców narodowości gallickiej i przyszłych bohaterów odwetu. Patrzyłem na defiladę żołnierzy, stojąc obok pana R. który jako wojskowy austrjacki, mógł mi udzielać fachowe uwagi krytyczne. Nie potrzebowałem jednak pomocy fachowca, aby spostrzedz różnicę pomiędzy wojskiem francuzkiem a — innem. Żołnierz francuzki mały, drobny, nie ma figury militarnej, chód jego i postawa są niedbałe, demokratyczne — jak wyrażał się mój towarzysz. Mundur jego i płaszcz źle uszyte i z ordynaryjnego sukna, wiszą na biednym chłopie, jak worki. Bez przesady, austrjacki bataljon, wracający z manewrów zakurzony, brudny, z piętnem zmęczenia na twarzach żołnierzy wyrytem, lepiej się przedstawia, niż owi rycerze z kogucimi piórkami na czako, wysztyftowani na paradę.

Jazda stąpa na koniach małych, i jak się zdaje, niewytrzymałych; jedni kirasjerzy posiadają tęgie perszerony, a w swych błyszczących pancerzach i hełmach, ozdobionych końskiemi ogonami, imponują, robiąc przytem wrażenie widm z czasów minionych wieków, kiedy stal, pokrywająca pierś rycerza, niezwyciężonym i niemal nieśmiertelnym go czyniła. Wieki te niestety, należą do historji, dziś ani stal, ani odwaga osobista, nie znaczą nic wobec bezdymnego prochu i narzędzi wojennych, ciskających kule na przestrzenie milowe i co gorsza, na takiej przestrzeni trafiających w wymierzony cel.

Dzienniki rusofilskie obszernie rozpisują się nad szczegółami ceremonji pogrzebowej, — w *Figarze* p. Gaston Calmette ze „łzami w oczach krokodylowemi śledził — jak pisze — wzruszającą scenę“.

Nie wszystkie dzienniki jednak paryzkie wyznają wiarę w politykę „Daniszewską“ — jak nazywają tu dążność do aljansu z Rosją, — pewne organa, szczególniej stronnictwa katolicko-rojalistycznego zachowały nabożeństwo dla dawnych ideałów — pana Floqueta. Do nich należy dziennik konserwatywny *Le Monde*, który od czasu do czasu drukuje „Listy z Polski“, serdecznie współczujące z naszą niedolą. W ostatnim z tych „Listów“ korespondent z Polski charakteryzuje stosunek Rusinów do Polaków w Galicji, opisuje w dosadnych słowach propagandę emisarjuszów cara, dążących do poróżnienia dwóch bratnich narodowości i z powodu sejmowej mowy księdza arcybiskupa Sembratowicza konstatuje klęskę partji rusofilskiej, zwycięstwo zwolenników zgody i braterstwa. Następnie dla kontrastu rozpisuje się nad położeniem Polaków z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. W czarnych kolorach maluje prześladowanie polskich katolików w W. księztwie Poznańskiem, Unitów w zabranych prowincjach; emigrację brazylijską przypisuje tym stosunkom opłakanym. Zapytawszy bowiem chłopa wychodźcy o powodach, dla których opuszcza Ojczyznę, taką odebrał odpowiedź, którą jak pisze, kazał sobie przetłómaczyć.

„Czyż możemy być bardziej w Brazylji nieszczęśliwymi, jak w Rosji!“

Jakkolwiek dramat *Romeo i Julja* należy do dobrze ułożonych sztuk teatralnych, do sztuk zasługujących na sukces, wiecznie jednak nie mógł figurować na afiszach Odeon'u, to też ustąpił po dwumiesięcznym pobycie, starej komedji panów Barrière i Capendu, granej po raz pierwszy na tej scenie w roku 1855 *Les faux bons hommes*. Po arcydziele Shakespeare'a, co za skok — w dół!

Wprawdzie krytyka dziennikarska wyraża się z pochwałami o tem wznowieniu, publiczność zaś śmiała się i klaskała dłońmi podczas pierwszego przedstawienia, a jednak pozwalam sobie krytykować wybór pana Porel'a, dyrektora drugiego teatru narodowego Paryża. Komedja panów Barrière i Capendu należy do drugorzędnych sztuk komicznych, dla których język nasz nawet nie stworzył osobnej nazwy. Nie jest to bowiem ani satyra w szerszym stylu, ani krotochwila. Charaktery skarykaturyzowane wprawdzie odpowiadają pewnym typom, tu często spotykanym, ale braknie im jednolitości. Intryga zaś należy do — źle ułożonych. Tendencja natomiast zasługuje na zaznaczenie. Potępia pieniądz, plutokrację, nabożeństwo do złotego cielca. W komedji bowiem: *Les faux bons hommes*, znajduje się stara, oklepana historja dwóch ubogich artystów, malarzy, którzy rozkochowują się w posażnych pannach i zdobywają je sobie na żony pomimo przeszkód.

Pan Sarcey, jak inni sprawozdawcy teatralni, pochwala utwór panów Barrière i Capendu, zdanie tej powagi krytycznej powinno było wpłynąć na nasz sąd, ale nie wpłynęło bynajmniej, tem bardziej, że nie zawsze zgadzamy się z jego widzimisię.

Pan Sarcey wciąż wojując z młodą szkołą dramaturgów, którzy wynoszą znaczenie akcesorjów w dramacie i temi akcesorjami zaprzątani, zapominają o treści dramaturgji, pan Sarcey tak się przejął stanowiskiem zajętem w tej sprawie, że znienawidził akcesorja. Wracając z próby pewnej sztuki, gdzie artyści powtarzali swe role bez kostjumów i bez dekoracji, oświadcza, że nie widział różnicy pomiędzy nagą tą próbą, a przedstawieniem.

Niech mi daruje pan Sarcey, ale tak dalece nie pogardzamy iluzją, jaką nam dają historyczne kostjumy w historycznej sztuce, balowe suknie pań i fraki panów w scenie salonowej. Wątpię, aby publiczność zasmakowała w „Romeu i Julji“, granym w tużurkach, lub żeby się podobała scena balkonowa — bez balkonu. Żadną miarą nie chcemy wrócić do tych czasów, kiedy Shakespeare żył i tworzył, a reżyser teatralny przed rozpoczęciem aktu występował przed widzami i wołał: „Scena przedstawia teraz salon, drzwi na lewo i na prawo, w głębi znajduje się okno!“ W teatrze nietylko uszy chcą bawić się, oczy także pragną wziąć udział w zabawie i patrzeć, podczas gdy uszy słuchają.

Maurycy Mycielski.

Z różnych sfer i stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Szpieg.

(Ciąg dalszy).

Mimo, że audytor był bardzo zajęty, przyjął mnie uprzejmie, a gdym mu powiedział. iż radbym się dowiedzieć, jak właściwie ów szpieg się nazywa, którego właśnie osądzono, roześmiał się i tak odpowiedział:

— Ja sam dałbym wiele za to, gdybym znał jego prawdziwe nazwisko. Ma on ich kilka i to głównie świadczy przeciw niemu.

— A wolno wiedzieć, jakie one są? — zapytałem.

Audytor wziął akta na stole leżące, właśnie miał je odesłać głównodowodzącemu do przejrzenia i podpisu, chwilę w nich poszukał i rzekł:

— Przy nim znaleźliśmy dokumenty wojskowe opiewające na nazwisko kapitana Louis, w listach, które miał przy sobie, pisanych po polsku, a pochodzących gdzieś z Litwy, nazywają go „kochanym Smokiem“ a zaś on sam twierdzi, że się nazywa Adam Korejko.

— Korejko? — powtórzyłem.

W oczach stanął mi mój Litwin serdeczny, znajomy jeszcze z Wrocławia, którego ostatni raz widziałem po krwawej z nim rozprawie.

— Czyż byś go znał poruczniku? — audytor zapytał, wzrok badawczy we mnie wlepiając.

Opanowawszy wzruszenie, odrzekłem spokojnie:

— Wątpię, czy tego znam, ale nazwisko jego nie jest mi obce Na Litwie należy ono do bardzo rozpowszechnionych. Wyrok już zapadł?

— Już akta odejdą zaraz do głównego wodza, a jutro zawiśnie na suchej gałęzi. Na tych łotrów nie ma jak sznur.

Pomyślałem chwilę

— Panie audytorze — rzekłem — nie mógłbym widzieć tego człowieka?

— W jakim celu?

— Zawsze to mój rodak, może więc od niego dowiem się więcej niż sąd, a cokolwiek będzie się mogło przyczynić do wyjaśnienia sprawy, tego przed wami z pewnością nie zataję.

— Jego sprawa już osądzona i rozstrzygnięta — audytor odrzekł i ręką machnął — jeźli jednak chcesz go koniecznie widzieć, nie mam nic przeciw temu. Musisz atoli panie poruczniku udać się do jenerała Schustra, który był przewodniczącym sądu wojennego, i prosić go także o pozwolenie.

Bez wahania pobiegłem do jenerała. W głowie mi się nie mieściło, aby Korejko, żołnierz waleczny, człowiek spokojny, obywatel honorowy, mógł się puszczać na szpiegostwo. Chociaż znałem go niewiele, byłbym jednak przysiągł na jego uczciwość. Prawdopodobnie zaszła tu omyłka, którą człowiek niewinny mógłby życiem przypłacić.

Od jenerała Schustra, acz nie bez trudności, uzyskałem nareszcie pozwolenie zobaczenia więźnia.

Z sercem bijącem pospieszyłem do jego kaźni.

W małej izdebce obok stołu, na którym stał krucyfiks między dwiema świecami zapalonemi, w ciężkich kajdanach, więżących tak ręce jak nogi, siedział na ławce Adam Korejko. Gdym wchodził, głowę miał pochyloną. Dopiero gdym po polsku zawołał: „Jak się masz kapitanie?“ — zerwał się i na mnie spojrzał.

Był ten sam, tylko bledszy, bardziej znękany, w ogóle robił wrażenie człowieka, który niedawno przebył ciężką chorobę.

Poznał mnie od pierwszego wejrzenia, i na jego ustach usiadł uśmiech, ale gorzki.

— Kapitanie! co się stało? — pytałem.

Wzruszył ramionami.

— Alboż ja wiem? — odrzekł.

— Zarzucają ci szpiegostwo, to rzecz okropna!

— Pewnie że okropna, i mnie samego najbardziej to boli... Żaden jeszcze Korejko nie był szpiegiem. . Ale trudna rada — dodał z westchnieniem — widać, że mi tak było w górze napisane.

— Kapitanie! Pan Bóg nie przeznacza ludzi na hańbę! — zaprotestowałem. — Jeżeli w nią wpadają, sami sobie winni. Przyznaj mi się, byłeś szpiegiem?

— A niechże mnie od tego broni Jasna Panna Ostrobramska — odrzekł, nabożnie się żegnając. — Korejko mógłby prędzej mordować niż szpiegować.

— Więc cóż się właściwie stało?

— Alboż ja wiem! Jakiemuś kapralowi, który umiał po polsku, kazali moje listy czytać, ze mną rozmawiali po francuzku, a wiesz ziomku, że ja nie tęgi francuz, z sobą szwargotali po szwabsku, nakoniec orzekli, żem szpieg, więc powinienem wisieć. Możesz sobie drogi ziomku wyobrazić, jaką mi to przyjemność sprawiło! Raz matka urodziła i raz człowiek umrzeć musi, ale zginąć na gałęzi jak sobaka, to gorzej niż źle, prawda ziomku? Jam się już z losem pogodził, bo co robić, ale miałbyś drogi ziomku zasługę przed Panem Bogiem, gdybyś dla mnie uzyskał zmianę wyroku. Niechby mnie rozstrzelali. Chociaż to lutry, zawsze oni chrześcijanie, a Pismo święte wyraźnie powiada: czem wojujesz, od tego zginiesz! A jam przecie sznurem nie wojował, tylko szablą i karabinem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PROCES o zabójstwo Wisnowskiej.

Proknratorja wręczyła już akt oskarżenia Aleksandrowi Barteniewowi, podporucznikowi gwardyjskiego grodzieńskiego pałku huzarów, oskarżonemu o morderstwo Marji Wisnowskiej, artystki rządowych teatrów warszawskich.

Akt oskarżenia, w streszczeniu, brzmi jak następnje:

W nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca 1890 rokn, została zabitą wystrzałem z rewolweru, Marja Wisnowska, artystka teatrn Rozmaitości w Warszawie. Zabójstwo zostało dokonane w tak nazwanem *Chambres garnies*, przy ulicy Nowogrodzkiej pod l. 14 na parterze. Strzał pochodził z rewolweru, jakiego używają oficerowie armji rosyjskiej i spowodował śmierć w jednej chwili. Sekcja trupa wykazała, że kula weszła o 2 centimetry poniżej lewej piersi, przebiła serce na wylot i uwięzła w kręgosłupie.

Barteniew popełniwszy morderstwo, bez czapki i pałasza, wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć do Łazienek, w których się mieszczą koszary pułku grodzieńskiego. Spotkał oficera dyżurnego, rotmistrza Lichaczewa i temu zaraportował, „czto nbił Wisnowsknju“ *) i przy tych słowach zdarł z płaszcza epolety i rzucił na ziemię. Lichaczew natychmiast kazał zbudzić innych kolegów i po krótkiej naradzie zadecydowano, że przedewszystkiem należy sprawdzić sam fakt. Podporncznik hr. Kapnist, wziął klucz od Barteniewa do mieszkania, w którem zabójstwo zostało spełnione i udał się do pomieszkania Marji Wisnowskiej, przy ulicy Złotej l. 3 na dole. Tam od pokojówki dowiedział się, że pani wyszła z domu przed samym wieczorem i dotąd nie powróciła. O nieobecności Wisnowskiej natychmiast zatelefonował do koszar i otrzymał odpowiedź, aby się udał do mieszkania przy ulicy Nowogrodzkiej l. 14, wskazanego przez Barteniewa. Do pomocy zjawił się drugi oficer, sztabrotmistrz Jelec i obydwa pojechali na wzmiankowaną ulicę. Tam w obecności stróża Cuglewskiego i nadbiegłego starszego rewirowego Borkowskiego, otworzyli mieszkanie i przez ciemny przedpokój weszli do małego pokoikn. W przedpokoju znaleźli stolik a na nim pozostałe resztki kolacji, dwie butelki, z których jedna próżna, druga niedopita, pół szklanki czarnego płynn i inne naczynia.

W pokoiku, mającym zaledwie 3 i pół metra kwadratowego, stała między drzwiami i oknem silnie zabitem, otomana, a na niej, z oczyma na wpół otwartemi, w postawie wyciągniętej, leżała Marja Wisnowska. Lekkie dotknięcie przekonało, że trup jest już zupełnie zimny i Barteniew powiedział znpełną prawdę. Zamknąwszy drzwi, obydwa oficerowie udali się do koszar i o zaszłym wypadkn zawiadomili dowódcę pułku, jenerała Ostrogradzkiego, a ten natychmiast zatelefonował do komendanta placu, przy ulicy Krakowskie Przedmieście i ztamtąd przyszedł rozkaz zaaresztowania winnego.

Oględziny sądowe i policyjne wykazały, że w pomieszkaniu oprócz otomany, nie było żadnych mebli. Ściany wybite materją pstrą, podłoga wyłożona dywanem, a na suficie zwieszał się ogromny parasol chiński, w środkn którego została pomieszczoną lampa nocna. Na otomanie spoczywał trup Marji Wisnowskiej. Na ciele leżały dwa bilety, a w fałdach bielizny kilka wiśni. Bilet jeden, adresowany do jenerała Palicyna, prezesa dyrekcji teatrów warszawskich, brzmiał w następnjących słowach: „Przyjacielu mój! Dzięki za szlachetną przyjaźń lat paru. Przesyłam ostatnie pozdrowienie i proszę wydać wszystkie pieniądze, które należą mi się jeszcze z teatru, pieniądze za „Posąg“ 200 rubli, składki do kasy i pensję, proszę i błagam...“ Drugi list opiewał: „Człowiek ten postąpił sprawiedliwie, zabijając mnie.... Ostatnie pożegnanie drogiej, świętej matce i Aleksandrowi. Żal mi życia i to str..... Matko moja biedna, nieszczęśliwa, przebaczenia nie błagam, gdyż umieram z własnej woli... Matko! Zobaczymy się jeszcze tam w górze! Cznję to w ostatniej chwili. Nie igra się z miłością...“

Koło trnpa, znaleziono chusteczkę batystową z monogramem: A. B. Z prawej strony, bliżej ściany, butelkę porteru angielskiego, a w niej trochę płynu. Koszula i peniuar znpełnie całe. W bliskości lewej piersi znajdowała się ciemna plama, a w środku niej rana o opalonych brzegach. Krew z rany sączyła się powolnie, koloru czarnego i już zgęstniała. Między otomaną i oknem, rozrzucone różne części nbrania, jako to: spódnica, kaftanik niebieski. szare okrycie jedwabne i t. d. Na piecu stała butelka szampańskiego i flaszeczka z napisem łacińskim: *Opium pulveratum*, a u dołu „Trucizna“.

Na podłodze kilkadziesiąt drobnych kawałków papiern, zapisanych ołówkiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Dosłowny tekst w akcie oskarżenia znaczy: „zabiłem Wisnowską“.

Fragmenta

I.

Czarodziejska godzino tworzenia,
Najpiękniejsza z wszystkich godziu życia,
Światło twoje duszę rozpromienia,
Jak toń morską rozpromienia słońce,
Kiedy sznka w niem swego odbicia,
Na błękitach płonące.

W czarodziejskiej tworzenia godzinie
Myśl rozwija się, jak kwiat różany:
Zwolna listek po listkn rozwinie,
Coraz więcej z listków bije woni,
Aż cudnemi barwy malowany,
Cały kwiat się rozsłoni.

A ten kolor i ten zapach w kwiecie
Tak upaja bosko i odnrza,
Że o całym zapominasz świecie,
Jakbyś w zamków zaklętych podwoje
Wstąpił nagle — świat twój, to myśl—róża,
Umysł i serce twoje.

II.

Widać, że żądza szczęścia silniej jest ludziom wrodzoną,
Niżeli żądza życia: każdy chce istnieć najdłużej,
A jednak sznka szczęścia, którego cudne godziny
Ze wszystkich godzin życia najprędzej zawsze mijają.

III.

Sztuka jest jako drzewo słodkim okryte owocem,
Pod którem stoją tłumy, a tylko z nich najzręczniejsi
Wejść na to drzewo potrafią; lecz źle jest, jeśli kto wszedłszy,
Tłumom na dole stojącym słodkich nie zrzuci owoców.
Albowiem sztuka w sercach nie znajdująca odczucia,
Podobną jest do zimnych promieni gwiazd i księżyca,
Pod któremi kiełkować ni rosnąć kłosy nie będą,
Jak pod słońca płodnego świętym, gorącym promieniem.

IV.

Ludzie miotają się, dręczą i cierpią,
Złorzeczą ziemi, przeklinają nieba,
Aż im się siły nareszcie wyczerpią,
I do smntnego poznania przychodzą,
Że nie do zwycięztw nad losem się rodzą,
I że losowi poddać się potrzeba.

Kazimierz Tetmajer.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Journal des Goncourt.* Paris 1890 rok.

Cechą charakterystyczną najnowszej doby jest dbałość o to, aby żaden szczegół z życia ludzi wybitnego talentn nie przepadł w niepamięci. Są zwolennicy sentymentalnej dyskrecji, którzy narzekają na tę pochopność do wydawania wszelkiego rodzaju pamiętników, ale ludzie trzezwi i wiedzący, że z osobistych wspomnień danego pisarza wypływa wielka korzyść, choćby dla psychologji jednostki, z radością witają każdą książkę, gdzie autor odsłania swoją duszę. Dziennik Goncourt'ów otwiera czytelnik z niezmierną ciekawością i śledzi z uwagą wyznania Edmunda Goncourt, który po śmierci brata Juljnsza prowadzi pamiętniki sam jeden. Tom pierwszy tych wspomnień obejmnje epokę oblężenia Paryża i komuny. Wizerunek, jaki spotykamy tutaj, jest treścią swoją rozdzierający. Wychyla się tutaj wielki talent antora, umiejącego porwać artyzmem. Wszystko, czego się dotknie pióro tego pisarza, tchnie olbrzymią siłą i prostotą wyrażenia zarazem. Bez wielu słów, bez sztucznych frazesów, maluje autor rzeczywistość tak wymownie, że osiąga efekt najwyższy. Z człowiekiem obchodzi się on albo brutalnie, albo pieści go — lub znowu targa mu wnętrzności pojedynczemi szczegółami opisu. Co właśnie stanowi potęgę francuzkich pisarzy, to sposób traktowania przedmiotu: ich przedewszystkiem i wyłącznie obchodzi sztuka; to przywiązanie artyzmu nadaje twórczości piętno niepospolitej siły, wyróżniające antorów francuzkich z pośród całego szeregu nowoczesnych pisarzów.

△ Przedstawienia „Kleopatry“ na pewien czas zawieszono w Paryżu z powodu nagłej choroby Sary Bernhardt.

△ We Lwowie wystawiono komedję w 5 aktach Blume'a i Toché'go p. t. „Paryż pod koniec wieku“. Antorowie pragnęli śmiech wywołać kreśląc szereg obrazów, przedstawiających główne typy „dekadentow“ z nadsekwańskiej stolicy. Lecz wielkiego rozweselenia publiczność nie zdradzała, pomimo prawdy, z jaką namalowany jest obraz. Akcja wlecze się powoli, zwłaszcza w grze artystów lwowskich i wśród warunków sceny tamtejszej. Tak przynajmniej mówi poważna krytyka o sztuce powyższej. Z tego faktu wyciągnąć można korzyść dla scen innych, aby żadna nie wcielała do repertuaru rzeczy pozbawionej interesu.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin. Towarzystwo Polsko-Braterskie w Charlottenburgu urządza dnia 17 b. m. pierwszą rocznicę swego istnienia. — Na Moabicie powstało nowe stow. polskie pod nazwą św. Kazimierza. Głównym jego celem jest utrzymanie narodowości. Posiedzenia Tow. odbywają się w niedzielę o godz. 4 po południu w Moabicie, w lokalu p Hoffmanna przy Luenenburgerstrasse nr. 330. (Łuk kolejowy).

* Detroit w Ameryce północnej. Odbyła się tu niedawno bardzo ważna uroczystość. Oto ks. biskup Foley poświęcił zbudowany głównie staraniem ks. Pawła Gutowskiego polsko-katolicki kościół. Asystował mu liczny zastęp duchowieństwa, przeważnie polskiego: Djakonami honorowymi byli księża Fr. Wheeler i Fr. Wermers, asystentem był ksiądz Rochowski, a księża Greenholz i Żyłła, byli djakonem i subdjakonem, ks. kanclerz Dempsey, mistrzem ceremonji. Oprócz wyżej wymienionych, następujący księża brali udział w nabożeństwie: Schreiber, Doherty, Dąbrowski, Wałajtys, Możejewski, Janecek, Dowling, Lewandowski, Henneart i liczni klerycy i stndenci z Seminarjum polskiego. Podczas uroczystego nabożeństwa pięknie przygrywała mnzyka polska. Ks. biskup przemówił do wiernych po angielsku, chwaląc ich przywiązanie do wiary, a polskie kazanie wygłosił słynny z wymowy ks. Możejewski.

KURJER WIEDEŃSKI.

* P. minister wyznań i oświaty, przyznał ze skarbu państwa na rok 1890 następujące subwencje państwowe dla uzupełniających szkół: w Brzeżanach 385 złr., w Drohobyczu 510 złr., w Jarosławiu 632 złr., w Kołomyi 682 złr., we Lwowie (szkoła izrael. im. M. Bernsteina) 395 złr., w Nowym Sączu 395 złr., w Przemyśln 594 złr., w Rzeszowie 595 złr., w Stanisławowie 682 złr., w Tarnowie 618 złr., w Krakowie (4 szk.) 1600 złr, w Jaśle 400 złr., w Starym Sączu 400 złr., w Wadowicach 400 złr., w Bochni 200 złr., i dla tej ostatniej szkoły na zakupno środków naukowych 300 złr.

* Niektóre dzienniki donoszą, iż obecny stan zdrowia ambasadora tureckiego Sadullah baszy, spowodowany został nieudanym zamachem samobójczym za pomocą gazu świetlnego, popełnionym w chwili głębokiej melancholji. Zdaje się, iż przedtem ambasador chciał sobie odebrać życie przez powieszenie. Zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby stosunki polityczne wpłynęły na zamiar samobójstwa. Z innej strony twierdzą, że to doniesienie dzienników nie jest uzasadnione. Obecny stan ambasadora spowodowany został wprawdzie przez wdychanie gazu, nie ma jednak najmniejszej przyczyny do przypuszczenia, iż Sadullah basza robił to w celu samobójstwa, gdyż do samobójstwa nie było absolutnie żadnych powodów. Zdaje się natomiast, iż uciążliwa i męcząca bezsenność, zwalczana za pomocą przeróżnych środków, zniewoliła amasadora w końcu do rozpaczliwej próby wdychania gazu. Niebawem ukaże się sprawozdanie lekarzy ordynujących, o chorobie ambasadora.

* W wielkiej sali Towarzystwa muzycznego obchodziło we środę Towarzystwo grillparzerowskie uroczyście stuletnią rocznicę urodzin poety. Sala strojnie była udekorowaną, a publiczność zapełniła ją po brzegi. Z urzędowych osobistości obecnymi byli minister Gautsch i burmistrz dr. Prix. Najlepsze siły artystyczne wiedeńskie brały udział w uroczystości. Mowę okolicznościową, napisaną przez dra barona Bergera, wygłosił aktor z Burgu, p. Galillon. Prawdę i piękno umiłował Grillparzer w sztuce. Poezja nie była dlań żadnem pięknem zmyśleniem; spokojnie, choćby do głębi wstrząśnięty, boleści i zgrozę życia genjalnem skreślał piórem. Przemówienie zakończył ustęp: „Wielu pomiędzy nami widziało jeszcze starego Grillparzera, kroczącego po ulicach Wiednia, posępnego, milczącego, zgiętego pod lat ciężarem, z bruzdami wyrytemi bolesną walką życia na myślącem czole. Teraz śmierć go odmłodziła, jak błogosławiąca ręka Boga: pierwsze, młode promienie wschodzącej sławy pogrobowej świecą mu nad głową, ku dumie i radości każdego serca patrjotycznie czującego, bo Franciszka Grillparzera sława nietylko jego jest sławą, ale także chwałą Austrji!“ Potem nastąpiły przedstawienia sceniczne z dzieł Grillparzera i deklamacje jego utworów.

KURJER PARYZKI.

* Książe czarnogórski opuścił już Paryż, zakontraktowawszy tutaj, jak utrzymują, karabiny Lebla i proch bezdymny. Kredyt na cel ten otworzyć miał księciu rząd, a raczej dwór rosyjski.

Rozmaitości

Przygody turystki. Panna Bishop, Angielka, która przed 5 miesiącami puściła się z Bombayu w towarzystwie jednego Indjanina w podróż po Azji, opowiadała w Konstantynopolu, w pewnem towarzystwie europejskiem, o przygodach, jakie ją spotkały w wędrówce. Między innemi opowiadała, że w Persji skazano ją raz na śmierć, a raz groziło jej — może tentnjące dla niektórych, ale dla miss Bishop nie — zamknięcie w haremie. Śmierć zawisła nad nią w jakiemś mieście w połndniowo-wschodniej Persji, gdzie wzięto ją za trucicielkę, ponieważ w kilka dni po jej przybyciu wymarła tam cała rodzina, prawdopodobnie wsknlek spożycia trujących owoców. Zabobonna ludność przypisała ten wypadek sprawie złego demona w przymierzu z miss Bishop. Uwięziono więc turystkę i — sądy w Persji nie mają tak rozwlekłej procedury, jak w Anstrji — skazano ją bez żadnej ceremonji na śmierć. I byłaby spadła głowa młodej turystki, gdyby nie dzielny Indjanin, który także bez żadnej ceremonji, stróża więziennego przebił, i miss Bishop, przebrana w sukni perskiego obywatela, wyjechała z miasta. Drugi raz w porządnych opałach znalazła się miss Bishop, napadli ją bowiem niedaleko Ispahanu rozbójnicy, zrabowali i porwali. Tu znów ocalenie swoje zawdzięcza ona Indjaninowi; zdołał on się bowiem wydobyć z rąk napastników, nie umknął jednak, ale krok w krok — w przyzwoitej ma się rozumieć odległości — postępował za swoją panią. W ten sposób doszli aż do Ispahanu, gdzie miss Bishop wystawiona na sprzedaż na rynku, gdzie się handluje niewolnikami, znajdowała już nabywcę. Sprytny jednak Indjanin zawiadomił o wszystkiem posła angielskiego, za którego interwencją uwięzioną wypuszczono na wolność i pod silną eskortą wojskową odprowadzono do Teheranu. Tu przyjął szach odważną damę na uroczystej audjencji i kosztownemi podarunkami wynagrodził jej stratę zrabowanych rzeczy. Z Teheranu do Konstantynopola dostała się turystka bez żadnych nadzwyczajnych przygód.

Miss Bishop, która jest wysoce utalentowaną antorką, niezawodnie bardzo ciekawie opisze swoją podróż.

Pomnik dla Schliemanna. Z Aten donoszą, że projektowanem jest wzniesienie Schliemann'owi i jego rodzinie godnego mauzoleum na tamtejszym cmentarzu centralnym, gdzie według testamentarnego rozporządzenia jest pochowany. Drzwi wejściowe wzorowane będą ściśle według drzwi t. zw. grobów Agamemnona w Mycenach. Na cokole 5 metrów długim i 7 szerokim wznosić się będzie mały dorycki czterokolumnowy amfiprostylos, wysokości 8-miu metrów. Między dwiema głównemi częściami mauzoleum wsnnięty będzie fryz, obiegający dokoła budynek z czterech stron i ozdobiony wizerunkami, dotyczącemi działalności Schliemann'na w Troi, Mycenach, Tyreusie i Orchomenosie. Między kolumnami środkowemi ustawione będzie popiersie Schliemann'a, a w kolumnach tylko popiersie jego żony. Wnętrze pomnika stanowić będzie sklepienie grobowe, gdzie już spoczywają zwłoki zmarłego archeologa.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Bismarck słynął zawsze z dotrzymywania słowa. Obiecał napisać do mnie list z afrykańskiej podróży — i oto w dniu wczorajszym otrzymałem pierwsze jego pismo, datowane z Fernando-Poo 14 stycznia:

„Wielce mi miłościwy Panie a Dobrodzieju!

„Słowo się rzekło — kobyła u płotu. Jako człek starej daty, nie zwykłem robić z gęby cholewy i jakom przyrzekł Ci napisać opis mojej peregrynacji do Afryki, tak i przyrzeczenia dotrzymuję. Daruj tylko staremu, nieprzyzwyczajonemu do waszych słodkich słówek i zgrabnych krygów stylowych, że tu i owdzie wymknie mi się rubaszny wyraz i że będę pisał prosto z mostu i rżnął prawdę na odlew, na co dzisiejsi delikatnisie nosem krzywić będą.

„Otóż tedy opuściłem *incognito* mój domek, swoją „starą“, dzieci i całą chudobę, i z mantelzakiem pod pachą drapnąłem do Włoch. Chciałem parę tygodni zabawić w Rzymie, bo czuję skłonność niesłychaną do katolicyzmu, ale mnie, krótko mówiąc, za drzwi z hotelu wyrzucono. Szelmy Włochy nie wiedzieli kto jestem, ale słysząc, że stękam (bo mam hemoroidy), przyśniło im się, że jestem chory. A trzeba Ci wiedzieć, kochany mój łaskawco, że magistrat rzymski wydał rozporządzenie, aby wszelkich chorych po austerjach nie przyjmowano pod grozą grzywny, a względnie karą aresztu. Chciałem stanąć w innym hotelu, ale jakieś drabisko, zwące się portjerem, obejrzawszy mnie od stóp do głów, krzyknęło basem: „fora se dvora, tu nima posto dla chora!“ Zakląłem do miljona djabłów i wyniosłem się jak zmyty. Djabli wiedzieli o takich bismark... chciałem powiedzieć drakońskich rozporządzeniach. Napisałem przeto do Sienkiewicza, gdzie i jako spotkać się mamy na ziemi murzyńskiej i wyjechałem na włoskim statku „Il Blago“ z tęgim zapasem anyżówki, według rady ziomka waszego Rogozińskiego, co to ongi ze mną w Kamerunie wojował. Pono trunek ten przychylnie usposabia krajowców dla cudzoziemców. Sam dla siebie wziąłem żytniówki łańcuckiej, pochodzącej z piwnicy po Radziwiłłach. Poczciwy mój Wiluś (świeć Panie nad jego duszą), ile razy mnie odwiedził, tyle razy tego kordjału skosztował i często niewinnym tym środeczkiem udało mi się wprawić go w dobry humor, a kiedy był przy humorze, to mnie obłapiał za szyję, całował i mówił: „rób Ottonku co ci się podoba!“

„Ale to do rzeczy nie należy. Człek stary zawsze lubi pleść koszałki opałki o szczęśliwszych czasach...

„Droga morzem nie sprawiła mi wielkiej przyjemności. Patrząc na wielkie bałwany, jakich nawet w parlamencie berlińskim nie widziałem, zakręciło mi się w głowie, i urznąłem Malinowskiego. Męczyłem się przez dwa dni z rzędu i leżąc w kajucie, bożego świata nie widziałem. Szczęściem, że miałem przy sobie parę dzienników galicyjskich — te mnie rozweseliły i dały zapomnieć o frasunkach świata tego. Szczególnie do serca mi przypadł hr. Konstanty Przeździecki ze swoim komunikatem o pomniku Mickiewicza. Kubek w kubek tak zrobił, jak jabym sobie postąpił, gdybym był na jego miejscu. Hołota niech daje pieniądze i niech słucha, a jak nie chce słuchać, to korbaczem po grzbiecie — i basta!

„Do Fernando-Poo przyjechaliśmy nad ranem. Chciałem coś przekąsić, dano mi jakąś słodko-kwaśną potrawkę, której ledwo parę kawałków przełknąć zdołałem. Pytam z kiego djabła ta potrawka a sługus mi mówi, że z małpiego ogona. Poczułem nudności, ale dobyta z puzderka żytniówka powróciła mi spokój żołądka i duszy.

„Dowiedziałem się, że bawi tu Hajota w przejeździe z powrotem do Europy. Wybrałem się do niej i zastałem ją zajętą karmieniem dwóch małych krokodylów, których zabiera ze sobą do Europy. Biedactwo zmizerniało — nie służyli jej murzyni. Pisze obecnie powieść o tem, jak się pewien młody słoń zakochał w starej murzynce. Prócz tego ma przygotowany zbiorek poezyj Kameruńskich. Oto z nich wyjątek:

Mla-mla rzekł do pięknej No-Cham:
Nie uwierzysz jak cię kocham.
Dam ci cztery zęby słonia,
Futro małpie z podogonia;
Nos na wylot ci przebiję,
Szkiełek złotych dam na szyję;
Nawet kocham cię do tyla,
Że tnrniurę z krokodyla
Zafundnję na rok nowy...

— O mój Mla-mla, bądź mi zdrowy,
Rzekła No-Cham ze łzą w oku.
Ojciec daje mnie za Ko-ku
Przyobiecał mu, *o haja!* [1])
Cztery strusie wielkie jaja,
Dziesięć litrów anyżowej,
Sto kilo kości słoniowej
I ogromne trzy banany...
Żegnaj, żegnaj ukochany!
Mla-mla zrzekł się pięknej córy.
No-Cham nie miała turniury.

„Ledwie uścisnąłem rączkę Hajoty (a zawsze ma ładną) i przestąpiłem jej progi, spotkałem Padlewskiego Uciekł tutaj przed ajentami francuzkimi, ścigającymi go za jakąś niegrzeczność, sprawioną jenerałowi Seliwerstowowi. Ujrzawszy mnie, zadrżał literalnie z radości. „Pod twoją opieką, mówił do mnie, będę się czuł już zupełnie bezpieczny. Ty mnie tym nicponiom nie wydasz, nieprawdaż przyjacielu?“ Zapewniłem go o moich dobrych chęciach, dałem mu nawet na cygara, bo był strasznie goły, i obiecałem napisać do Liebknechta, aby mu wyszukał jakieś zatrudnienie.

„Miałem zamiar dłuższy list napisać do ciebie, kochany kronikarzu, ale znowu mnie zły humor napadł z powodu dającego mi się djablo uczuć braku kufelka piwa. Te bestje hiszpany żłopią tylko gotowane wińsko, a o założeniu poczciwego browaru ani pomyśleli. To mnie djablo zniechęciło do Afryki i kto wie, czy nie prędzej drapnę, nim tu przybyłem...

„A teraz, przyjmij Wielce mi miłościwy Panie i Dobrodzieju, zapewnienie głębokiej atencji, z jaką się piszę Twoim powolnym sługą. *Otto Bismarck.*

Tyle jest słów afrykańskiego listu.

[1]) *O haja* znaczy po kameruńsku: *niestety!*

Mniej daleko słów napisał hr. Konstanty Przeździecki, a wywarł potężne wrażenie, które odbiło się głośnem echem po szerokim świecie Jak widać z podanego listu i Bismarck oddaje hołd nieustraszonemu obrońcy rozstajnych dróg na Kleparzu.

Komitet mickiewiczowski składał się z pięciu członków, z których jeden tylko mieszkał po za Krakowem. Omal nie ćwierćwiekowa jego działalność sprowadziła w łonie jego liczne zmiany. Jeden członek umarł, dwóch przeniosło się w inne strony, tak, że dziś komitet *krakowski*, mający zająć się postawieniem pomnika Adamowi w *Krakowie*, posiada jednego tylko członka, mieszkającego na miejscu. Ludzie trwożliwi zaczęli się obawiać, że wskutek geograficznych przestrzeni, dzielących mężów jednego ciała, sprawa pomnika może być narażoną na dalszą zwłokę. Wyrazili zatem pokornie zdanie, że należałoby nowy komitet wybrać, lub przynajmniej go uzupełnić. Trwogę tę i zdanie podzielał ogół i zapytywał się jeszcze pokorniej: co dalej będzie?

O! bądź spokojny narodzie! — nad tobą czuwa hr. Konstanty Przeździecki!

Dla niego przestrzeń geograficzna nie istnieje, a do komitetu sam wybierze kogo mu się podoba.

Idź spać narodzie — opieki ci nie zabraknie!

Jeżeli masz jeszcze trochę grosza, to składaj go, rozważnie naprzód obmyśliwszy na co go składasz.

Jeżeli chciałbyś n. p. uświęcić pamiątkę Konstytucji 3 Maja, to pomyśl albo o wydaniu 100 tysięcy książeczek opisujących dzieje nieśmiertelnej ustawy, albo o tablicy pamiątkowej na Wawelu.

Ja ci narodzie nie radzę ani jednego, ani drugiego, bo to niebezpieczne.

Ale jeżeli jesteś przekornym, i na oba te cele będziesz chciał zbierać pieniądze, to zbieraj, a dużo.

A jak zbierzesz, to pozwól wybrać się jakiemu komitetowi, który powie: ja najlepiej tę rzecz poprowadzę.

I stanie się, że komitet będzie miał 112 posiedzeń, a na sto trzynastem uchwali zwrócić się do hr. Przeździeckiego i powiedzieć: rób co chcesz, a dobrze będzie.

I po latach kilkunastu doczekasz się narodzie pomyślnego zakończenia sprawy.

Zamiast książeczek o Konstytucji, otrzymasz w miniaturowem wydaniu libretto do operetki „Boccacio“.

Zamiast tablicy na Wawelu, będziesz miał wmurowaną tabliczkę w kościele na Podgórzu.

I będziesz mógł narodzie lamentować i złościć się — ale twój lament i złość twoja zostaną na dnie morza zapomnienia.

A potomność wiedzieć będzie tylko o librecie „Boccacia“ i o tabliczce na Podgórzu.

I będzie dobrze.

Bo jeden jest tylko komitet i jeden hr. Konstanty jego prorok.

K. Bartoszewicz.

Polityka

AUSTRO WĘGRY.

Wiedeń 16 stycznia. Były austrjacki minister wojny hr. Bylandt Rheidt, zachował niebezpiecznie i przyjął już ostatnie sakramenta.

Praga 16 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono §§. 37 i 38. Młodoczech Pacak uczynił uwagę, że Rieger wówczas, kiedy hr. Taaffe nie dawał się nakłonić do stanowczego przyrzeczenia w sprawie wewnętrznego języka urzędowego, zaproponował prezydentowi ministerstwa, żeby wszystkie odnośne reskrypta i rozporządzenia przedłożyć wydziałowi prawnemu na Uniwersytecie pragskim, któryby wyraził swoje zdanie o ich prawomocności. Dr. Juljan Gregr twierdził, że ze wszystkich czeskich okręgów wyborczych, — tylko pięć oświadczy się za staroczechami. Jutro toczyć się będą obrady nad ostatnim paragrafem projektu o Radzie kultury krajowej.

NIEMCY.

Berlin 16 stycznia. W dzisiejszej dyskusji celnej zabierał ponownie głos Richter i polemizował z Mirbachem i Kardoffem. Oświadczył, że szanuje starą, silną szlachtę, ale pogardza zgniłą i wyniszczoną, która jedynie za pomocą przywilejów utrzymuje się na wierzchu. Mowca zastrzegł się, żeby stronnictwo jego nie porównywać z burżoazją francuzką, która jest karykaturą liberalizmu. Jakim sposobem prawica dochodzi do tego, iż francuzką politykę uważa za wzór? „Zastrzegam się także, żebym miał stwarzać opozycję zasadniczą. Nie jestem przeciwnikiem rolnictwa. Książe Bismarck oświadczył w roku 1875, że chce wszystkie cła ochronne usunąć, a zachować jedynie cła finansowe. Wolno mi teraz bezwątpienia krytykować dzisiejsze stanowisko księcia.

„Kardoff mówił o Bismarcku, jakby o umarłym, którego pamięć musi szanować. *De mortuis nihil nisi bene.* Nigdy nie słyszałem, żeby o życiu lub śmierci rozstrzygało to, czy kto piastuje jaki urząd, czy nie. Książe Bismarck nie podziela tego poglądu. Czuje się żywym i chce nawet po otrzymaniu dymisji wpływać na rząd prawodawczy, czyni to jednak w sposób, który mojemu stronnictwu wydaje się być niestosownym. Bismarcka zachowanie się jest tego rodzaju, że teraz nie mógłby uczynić żadnego zarzutu ani Arnimowi, ani Geffckenowi. Bismarck zawsze stawiał wnioski domagające się ukarania kogoś, Caprivi ani jednego takiego wniosku jeszcze nie postawił. Z pewnością jednak nie zaszkodziło to powadze Capriviego". — Richter zapowiada, że przy obradach nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami, zażąda także głosowania imiennego, żeby oba głosowania zestawić. — Za wnioskiem Richtera głosowali socjalni-demokraci, wolnomyślni, stronnictwo ludowe, duńczyk Johannsen, narodowo-liberalny Hoffmann, Hastedt i baron Münch; przeciwko wnioskowi głosowało centrum, partja rządowa, niemiecko-konserwatywni, narodowo-liberalni, Polacy, Alzatczycy, antysemici i poseł Zimmermann. Wogóle oddano 316 głosów; za wnioskiem 106, przeciwko 210.

FRANCJA.

Paryż 16 stycznia. Na posiedzeniu senatu miał prezydent Leroyer mowę, w której winszował senatowi pomyślnego rezultatu wyborów, twierdząc, iż należy to zawdzięczyć roztropnej i silnej polityce. Mowca skonstatował, że obecnie zapanowało spokojniejsze usposobienie i że zwrócić trzeba pilną uwagę na sprawy finansowe i handlowe.

POMIESZCZENIE SZKOŁ ŚREDNICH w Krakowie.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że z małemi tylko wyjątkami, budynki szkolne w całej Galicji są w stanie opłakanym i nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymaganiom higjeny szkolnej. Najgorzej jednak umieszczone są niewątpliwie wszystkie szkoły średnie w Krakowie. Łatwo też zrozumieć z jaką niecierpliwością wygląda miasto nasze zakończenia pertraktacji z ministerstwem oświaty, w sprawie budowy dwóch budynków: dla szkoły realnej i dla gimnazjum. — Jeżeli wogóle możnaby poczytać za dowód małej troskliwości u nas o zdrowie młodzieży sam fakt, iż w sprawie tak ważnej pertraktacje ciągną się już prawie dwa lata i do dziś dnia niepodobna przewidzieć, kiedy zostaną ukończone, to tem bardziej przypuszczenie takie znajduje uzasadnienie wobec tego stanu, w jakim się znajdują pewne lokale szkolne w Krakowie. Na teraz wspominamy tu tylko o jednym, a mianowicie o lokalu, w którym umieszczone jest gimnazjum Sobieskiego.

W ostatnich kilku latach, prawie co roku czytaliśmy w gazetach, że bądź ze strony dyrekcji samoistnie, bądź wskutek skarg rodziców na przeziębianie się dzieci i inne choroby, których przyczynę upatrywali lekarze w lokalu owym, zbierały się komisje, które lokal ten pod względem zdrowotnym badały. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, wszystkie te badania, odbywane jakby tylko dla formy, pozostawały bez najmniejszego wpływu na los dzieci przeznaczonych do klas równoległych na „folwarku" [1]).

[1]) Nazwa lokalu w języku nauczycieli i uczniów.

Wprawdzie nie mamy dokładnych wiadomości ani o składzie owych komisyj, ani o wynikach ich poszukiwań i wniosków, wszelako pozwalamy sobie wyrazić ubolewanie, że one się nie zdobyły na stanowcze orzeczenie; że wogóle ani dyrekcja, ani fizykat miejski nie postawiły dotychczas swojego „veto" przeciwko rujnowaniu zdrowia dzieci w tym przydatnym chyba na skład starych rupieci lokalu. Wypada także podnieść, że na nieodpowiedniość tego lokalu nie zwróciła również dotychczas uwagi i komisja szkolna Rady miejskiej, której bezpośrednim obowiązkiem jest czuwanie nad higjenicznemi warunkami w szkołach.

Ażeby czytelnicy nasi mogli sami sobie wyrobić przekonanie, o ile lokal ten jest nieodpowiedni, i jak zabójczo musi działać pozostawanie kilkogodzinne w nim na zdrowie uczącej się młodzieży, pozwalamy sobie podać dokładny jego opis.

Lokal ten mieści się w domu p. Götza, na rogu ul. Krupniczej i Podwala, naprzeciw restauracji p. Ungara i zajmuje piętro parterowe po nad piwnicami, w których browar znajdujący się tuż obok, ma swoje składy, a jak fama niesie, nawet składy lodu. Do lokalu tego prowadzi osobna brama w rogu domu, po przejściu której i korytarza, wiodącego z bramy, wychodzimy na wązki, (wynoszący zaledwo około 3 m.) i długi dziedziniec. Drzwi do pokojów, w których umieszczone są klasy, częściowo otwierają się na ów korytarz, częściowo wprost na dziedziniec.

Środkiem dziedzińca prowadzi małe zagłębienie, coś w rodzaju rynsztoku, za pomocą którego spływa woda z jakiegoś rezerwoaru, umieszczonego na I czy na II piętrze w kącie dziedzińca, oraz woda z rynew dachu. Prócz tego w dziedzińcu tym, idąc od bramy, znajdujemy: *a)* szereg wychodków niezamkniętych i pissoary, *b)* szopę przeznaczoną na skład rozmaitych rupieci i *c)* w końcu murowaną skrzynię na śmiecie i popiół. Oczywiście, że wszystko to, cośmy wymienili, jest niewyczerpanem źródłem wyziewów, ewaporacyj oraz pyłu, które zanieczyszczają powietrze tak, iż na samym dziedzińcu w dni wilgotne, jesienne, prawie niepodobna oddychać, tembardziej, że z jednej strony z wychodkami pozostają w związku szeregi wychodków I i II piętra gimnazjum Sobieskiego, z drugiej ów rynsztok pozostaje w połączeniu z kanałem miejskim, z którego niekiedy wydobywa się tak cuchnące powietrze, że niepodobna przejść przez dziedziniec nie zamykając ust, lub nie wstrzymując oddechania.

Z tego tedy dziedzińca wchodzą uczniowie bezpośrednio do klas. Oczywiście, że powietrze do klas głównie się czerpie także z dziedzińca, gdyż dopóki jest ciepło na dworze, podczas przerw, przed i po lekcjach drzwi zostają otwarte na oścież dla „odświeżenia" powietrza w klasach.

Same klasy są ciemne i pozbawione jakichkolwiek, choćby najprymitywniejszych urządzeń wentylacyjnych.

Brak światła pochodzi z dwóch powodów: Nasamprzód okna wychodzą na północ, na ulicę wąską, po przeciwnej stronie której znajduje się dom wysoki, dwupiętrowy, ciemno żółtej barwy, powtóre dlatego że dolne części okien zamalowane są wapnem, czy też farbą olejną. Nadto uczniowie przechowują w klasach także wierzchnie ubrania i czapki, często, jak np. w jesieni przesiąknięte wilgocią, prócz tego lokal sam przez się jest wilgotnym, jak świadczy szczególniej kancelarja profesorska, w której ściany są pokryte warstwą grzybów.

Wszystko to razem sprawia, iż powietrze w klasach już w ciągu pierwszej godziny jest tak zepsute, że podczas następnych godzin sami panowie profesorowie zmuszeni są otwierać okna, bez względu na temperaturę na dworze, gdyż niekiedy wprost nie są w stanie wykładać z powodu duszności, którą powoduje zgęszczone powietrze klasy. To szybkie psucie się powietrza i ten specyficzny zapach zgnilizny, który się w tem powietrzu czuje, są najprawdopodobniej skutkiem tego, że już do klas wchodzi z dziedzińca powietrze, przesiąknięte wyziewami, zawierające produkta gnicia (ammonijon i kwas siarkowodowy), oraz zarodki rozmaitych gatunków bakteryj, gdzie przy odpowiedniej wilgotności, przy pokojowej temperaturze ulega dalszemu psuciu się.

Niewątpliwie, że do tego także się przyczynia oddychanie dzieci wobec kompletnego braku wentylacji.

Takie są mniej więcej warunki w tym lokalu podczas jesieni, wiosny i lata, czyli mówiąc dosłownie podczas lata, jesieni i wiosny dzieci tu systematycznie się zatruwa zgniłem i wilgotnem powietrzem.

Z chwilą nastąpienia mrozów zjawia się nowy czynnik niekiedy może jeszcze więcej szkodliwy. Wprawdzie powietrze na dziedzińcu nie tak czuć wychodkami i kloaką, lecz natomiast wskutek złej konstrukcji pieców, wskutek tego, że drzwi z klas bezpośrednio otwierają się na podwórze i że nie ma wprost fizycznej możebności utrzymania ich zamkniętemi, póki uczniowie wchodzą do klas lub podczas przerw, powstaje taka różnica temperatury w klasie, że nad podłogą dochodzi zaledwo do 4° C., a nieopodal pieca przewyższa 30°.

Teraz zaczynają się zaziębienia i katary, a może inne choroby, które niekiedy nie oszczędzają i personalu nauczycielskiego.

Pozostawiając sąd czytelnikom, o ile podane wyżej warunki są dla zdrowia młodzieży korzystne i jakie mogą być skutki takich wpływów, pomimo nawet wielkiej zdolności przystosowawczej, jaką posiada organizm ludzki, nie możemy nie zwrócić się z zapytaniem do naszych władz szkolnych, który z podanych tu warunków odpowiada wymaganiom przepisów ministerjalnych, wychodzących od lat 20 w sprawie higjeny szkolnej, i czy nie jest taki stan rzeczy zaprzeczeniem wszelkiej higjeny?

Również ciekawi jesteśmy słyszeć, co powie prześwietny fizykat miejski na swoje usprawiedliwienie, że tuż pod swojem okiem, w instytucjach publicznych kultywuje takie kwiatki higjeniczne; widocznie, że dla Krakowa istnieje osobny kodeks higjeniczny, jeżeli żaden z lekarzy miejskich dotychczas nie uznał za stosowne zwrócić uwagi odpowiednich władz na istniejące horrenda!

Quousque tandem...?

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś Im. Jezus. Katedry św. Piotra w Rzymie; jutro: Sobor s. Joanna pred.

Rocznice. Dnia 18 stycznia 1519 r. powiła Bona w Krakowie Zygmuntowi I pierszą córkę, Izabelę

Najnieszczęśliwsze dla Polski panowanie Augusta II, wytwarza zarodki tej strasznej choroby, która nas niemocą ogarnęła, powaliła politycznie i na pastwę rozbiorów oddała. Nie dość, że koronowany król polski zawikłał naród we wojnę szwedzką, nie dość, że sprzymierzywszy się z Piotrem W. otwarł i polityce i wojskom rosyjskim na rozcież bramę do Polski, nie dość, że demoralizował naród życiem płochem, nawet wyuzdanem, ale wprost spiskował z Prusami, Rosją i t. d. przeciw Polsce, która mu na głowę koronę Chrobrych włożyła i układał się z temi państwami o rozbiór Polski. Za jego to panowania, z jego przyczyny wybuchła najzagorzalsza, najzawziętsza wojna domowa, gdy konfederacja warszawska, chcąc go się pozbyć, do upadłego walczyła z konfederacją sandomierską, chcącą go utrzymać. Za jego to sprawą stało się, że Polska dobrowolnie sic rozbroiła, uchwalając w ugodzie warszawskiej, zawartej pod naciskiem 18 tysięcy Moskali przez Piotra W. wysłanych, że odtąd będzie tylko 24.000 wojsk w całej rzeczypospolitej. Ugodę tę potem Sejm, zwany niemym, zatwierdził. Tenże August II dozwolił, *że elektor brandenburski* Fryderyk, będący zarazem księciem Prus wschodnich, *przyjął 18 stycznia 1701 tytuł króla pruskiego* i w Królewcu się koronował. Było to ciosem dla Polski, boć była panią Prus królewskich, czyli zachodnich, więc należało polityce Polski wszelkich sił dołożyć, aby elektor brandeburski pruskim królem się nie ogłaszał, bo to dawało mu tytuł do sięgania łakomą ręką po prowincję polską. Nie troszczył się o to August II, a nawet do tego dopomógł.

Obchód styczniowej walki za niepodległość Ojczyzny, święcony będzie w Krakowie 21 b. m., t. j. we środę nabożeństwem w kościele ks. Pijarów, gdzie kazanie wygłosi ks Chromecki, oraz uroczystym wieczorkiem muzykalno deklamacyjnym w sali Tow. strzeleckiego.

Święto (Bohojawlenia) Jordanu, przypadając w dniu dzisiejszym, odbędzie się wedle przepisanego rytuału, w tutejszej gr. kat. cerkwi. Po sumie, która rozpocznie się o $9^3/_4$ rano, nastąpi święcenie wody na plantacjach naprzeciwko cerkwi. W razie niepogody uroczystość odprawioną zostanie w kościele.

Jubileusz pułkowy. Z powodu przypadającego w czerwcu b. r. stuletniego jubileuszu I-go c. i k. pułku ułanów w Krakowie, zaznaczamy, że pułk ten składa się przeważnie z dzieci naszego grodu i stawiał w r. 1866 pod Oświęcimem dzielnie czoło nieprzyjacielowi.

Odczyt popularny. O godz. 3 popołudniu odbędzie się odczyt prof. Sokołowskiego w sali gimnazjalnej św. Anny: „O ks. Józefie Poniatowskim".

Bal weteranów. Ściślejszy komitet balu weteranów odbędzie posiedzenie dziś o godz. 12 w południe w sali Tow. weteranów wojsk polskich.

Bal kostjumowy na dochód muzyki krakowskiej i utrzymywanej przez nią szkoły muzycznej dla rzemieślników, odbędzie się nieodwołalnie 3 lutego Komitet, na którego czele stoi *Sobiesław hr. Mieroszowski*, dokłada wszelkich starań, aby zapewnić balowi powodzenie. Obmyślano prześliczne karneciki dla pań, a wiele osób zgłosiło do komitetu kostjumy, w których wystąpią na balu. Dowiadujemy się też, że radni miasta Krakowa, pragnąc poprzeć szlachetny cel balu, wezmą go pod swój specjalny protektorat.

Ankieta w sprawie malowania dekoracyj dla nowego teatru, złożona przeważnie z malarzy, zebrała się wczoraj o godz. 6 wieczorem w szkole przemysłowej. Na wiadomość o budowie nowego teatru, zgłosili się bądź piśmiennie, bądź osobiście różni dekoratorowie teatralni do p. prezydenta i do komisji teatralnej z ofertami, chcąc objąć malowanie dekoracyj dla nowego teatru. Między nimi są polscy dekoratorowie z Warszawy, jest czeski z Pragi i wiedeński malarz Kautzky. Ani p. prezydent, anę komisja teatralna, ani p. Zawiejski, z żadnym z tych panów rokowań nie zawiązali, lecz komisja teatralna urzędownie wezwała p. Zawiejskiego, aby dał swą opinję o ofertach owych panów i udzielił wogóle wskazówek, za jaką cenę, pod jakiemi warunkami, dekoracje wymalowane być mogą.

P. Zawiejski nie chcąc na własnem polegać zdaniu, postanowił odwołać się do artystów malarzy, wyrozumieć ich zapatrywania, uzyskać jakąś decyzję i w tym celu zaprosił liczne grono na ankietę. Z komisji teatralnej przybyli na nią pp. dyrektor Roter i inżynier Saare, a z dziennikarstwa reprezentowany był nasz dziennik.

Dyskusja toczyła się wcale ożywiona, zwłaszcza, że na razie nie zdano sobie dokładnie sprawy z właściwego celu zebrania, mimo że przewodniczący p. Zawiejski, p. inżynier Saare i prof. Pieniążek, charakteryzowali zebranie w ten sposób, że ma ono spełnić officium boni viri wobec komisji teatralnej: że ma być jakoby doradcą świadomym rzeczy, udzielającym wskazówek, co i za jakie pieniądze mieć można w dziale dekoracyj scenicznych po za kurtyną.

Dyskusja wkroczyła na właściwe tory, gdy pp. Tomkiewicz, Lewandowski i Piotrowski oddzielili zupełnie sprawę malowania dekoracyj, od malowania kurtyny, plafonu i t. d. Rozdzielił te dwie sprawy najwyraźniej p. Zawiejski gdy oświadczył, że na malowanie fresków audytorjum, klatki schodowej, foyer i t. d. jest tylko skromna kwota 6 tysięcy złr., za co jedynie pokojowego malowania w szlachetniejszym stylu spodziewać się można, a nie czysto artystycznego. Co do kurtyny zaś, to również obecnie o tem mowy być nie może, bo na nią fundusze jeszcze nie określone, a czas nie tyle nagli, co w sprawie dekoracyj, na które wyznaczono już 20 tysięcy złr. W dyskusji specjalnie już dekoracyj się tyczącej, cokolwiek sprzeczne wyrażali opinje pp. Stachiewicz, Rybkowski (umyślnie na posiedzenie z Wiednia przybyły), Abrahamowicz a panowie: Piotrowski, Gramatyka, Lewandowski, Benedyktowicz. Pierwsi, o ile z ich przemówień wnosić było można, byli tego zdania, że malarstwo dekoracyjne nie wchodzi zupełnie w zakres ściśle artystyczny, że zatem opinja artystów nie może być dla komisji teatralnej właściwą miarą do ocenienia rzeczy i że należałoby radzić komisji teatralnej, aby się wprost porozumiała z polskimi malarzami dekoracyj, którzy się do komisji zgłosili; drudzy zaś sądzili przeciwnie, że malarze-artyści krakowscy nie tylko mogą i powinni udzielić rady, ale co więcej, powinni podjąć się sami roboty, aby nie stało się tak, jak z malowaniem kościoła N. Marji Panny, że malarz wiedeński objął roboty i dał im firmę, a polscy malarze (uczniowie Szkoły sztuk pięknych), dawali swą pracę. Przebieg dyskusji oddalał zgromadzenie od powzięcia jakichś konkretnych postanowień, więc wniósł p. Kossak (Wojciech), aby wybrano komisję, która sprawę załatwi i złoży sprawozdanie nowemu zgromadzeniu ankiety. Do komisji tej wybrani zostali: pp. Kossak (Wojciech), Piotrowski, Rybkowski i Birkiewicz.

Posiedzenie krak. oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbyło się w piątek, 16 b. m. w sali wykładowej zakładu chemicznego Uniwersytetu. Prof. dr. Olszewski mówił: „O zastosowaniu fotografji do nauk przyrodniczych" Wyjaśniwszy, dlaczego dopiero dziś znalazła fotografja tak szerokie zastosowanie w nauce przyrodniczej, przystąpił prof. O. do opisu kamery fotograficznej, szczególniej nadającej się do naukowego stosowania, a za najlepsze uznał kamery, wyrabiane przez A. Goldmanna i w niektórych przypadkach aparaty dra K. Krügenera. Mówiąc o zastępowaniu światła słonecznego sztucznem, demonstrował prof. O. kilka aparatów, przyczem pokazał obecnym spektroskop w połączeniu z aparatem służącym, do odbijania widm. Na zakończenie zrobił prof. Olszewski powiększone kopje kilku preparatów mikroskopicznych. Słuchacze podziękowali prelegentowi gorącym oklaskiem, poczem prof. Szajnocha zapowiedział następne posiedzenie na dzień 30 b. m.

„Serdeczna drużyna". Pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Serdeczna drużyna", odbędzie się dziś o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

Zabawa tańcująca Tow. strzeleckiego odbędzie się w sobotę, 7 lutego w lokalu Stowarzyszenia

Występy p. Wisłobodzkiej. Dobrze zazwyczaj w sprawach teatralnych poinformowany krakowski korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi, że pani Marja Wisłobodzka, była artystka sceny lwowskiej, występować będzie na scenie krakowskiej w ciągu przyszłego miesiąca. Oczekujemy zatem jak najrychlejszego urzeczywistnienia powyższej wiadomości.

Z teatru. *(Ad. D.).* Może sobie powinszować p. Siemaszko, benefisant wczorajszy, iż zdołał rozruszać publiczność krakowską, która po wyjeździe Modrzejewskiej jakoś od teatru stroniła. Na przedstawieniu „Cudzoziemki" Dumasa, zebrało się audytorjum liczne, które najpierw powitało gorącym i długotrwałym oklaskiem, benefisanta. Stanowisko p. Siemaszki na naszej scenie jest tak wybitne, że nic dziwnego, iż publiczność zamanifestowała wczoraj swoją względem niego sympatję.

O sztuce Dumasa, aby powiedzieć wszystko, trzebaby powiedzieć zbyt wiele, wolimy więc nie robić żadnych zarzutów i przejść nad nią do porządku dziennego, t. j do zdania sprawy z gry artystów.

Pani Hoffmanowa, po długiej pauzie, wystąpiła w roli tytułowej. Towarzyszył jej występowi szczery poklask. Artystka nasza z dziwnej bohaterski Dumasowskiej, umiała wyprowadzić na jaw niektóre rysy więcej zajmujące i niemi zająć uwagę widzów. Pani Hoffmanowa podkreśla w konwersacji salonowej zdanie każde, tak ładnie i tak inteligentnie, że się mowy jej słucha zawsze z największą przyjemnością. P. Rygier, dobrze ua Amerykanina ucharakteryzowany, był interesujący i sobą niezawodnie wszystkich zająć potrafił. P. Siemaszko włożył w poczciwego Moriceau tyle humoru, ile go było potrzeba do ożywienia postaci ojca księżnej de Septemont, którą odegrała panna Kałużyńska Pani Wolska i pp. Ruszkowski, Sobiesław, Antoniewicz i Śliwicki z niewielkich zadań wywiązali się dobrze.

Co jednak raziło wczoraj na przedstawieniu, to koniec aktu, kiedy towarzystwo całe gromadzi się w salonie księżnej. Nie chcemy wymieniać nazwisk, ale doprawdy wartoby pomyśleć o jakiejś w takich razach lepszej obsadzie. Konwersacja szła jak po grudzie, niektóre pojedyncze zdania wypowiadano tak niezręcznie, po prostu brzydko, że budziły niesmak. Przypuszczamy, że artystki nasze tak wysoko cenią sztukę, iż zechcą brać udział w przedstawieniu, choćby miały parę słów do powiedzenia tylko. Tym sposobem podnosi się poziom i nastrój sytuacji i prawdziwie artystyczne wywołuje się wrażenie. Rzucamy te słowa w nadziei, że zostaną dobrze zrozumiane; kiedy mamy do czynienia z komedją znakomitego pisarza, nie można jej traktować na równi z pierwszą lepszą farsą. Kto jest na swojem miejscu w ladajakiej lichocie scenicznej, niemiły sprawia dysonans w sztuce serjo. Może kto te słowa raczy wziąć pod uwagę...

Wojna na próbę. Dowiadujemy się, iż most na Rybakach zostanie od poniedziałku zamknięty, ponieważ odbędą się na nim ćwiczenia wojskowe. Trzecie i piąte przęsło, tudzież wszystkie piloty, zostaną wysadzone w powietrze za pomocą nabojów dynamitowych; będzie to wspaniały a groźny widok, obraz wycięty z wojennego albumu. Wyobrazić sobie trzeba armję nieprzyjacielską, która, mimo gradu kul działowych z fortecy krakowskiej, podsunęła się pod samo miasto: pierwsze szeregi z złowrogim chrzęstem broni wstępują na most — wtem huk grzmiący rozdziera powietrze i wraz z mostem szeregi owe wylatują w górę... O dniu, w którym ćwiczenia wojskowe nastąpią, zawiadomimy naszych czytelników, ciekawych bowiem zapewne nie braknie.

Dwa pożary. Ubiegłej nocy zdarzyły się dwa wypadki z ogniem. O godzinie 2 nad ranem w szynku pod l. 25 przy ulicy św. Filipa na Kleparzu, zapaliła się ściana drewniana i sufit od blaszanej rury, wychodzącej z pieca. Ogień stłumiła straż pożarna, przy pomocy kominiarzy od p. Niedzielskiego.— W pół godziny później, na bastjonie Nr. 3 zaraz za ulicą Długą, wybuchł na strychu ogień, w którym spłonęła cała stajnia drewniana. Kilka koni umieszczonych w stajni, wyprowadzono. Również straż pożarna stłumiła ten ogień.

Zgubiono drzewo genealogiczne rodziny Komarów. Uczciwy znalazca otrzyma stosowną nagrodę w składzie fortepjanów p. Gabryelskiej (Rynek, Krzysztofory), dokąd się zgłosić zechce.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 18 stycznia. *Podróż po Warszawie*, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Feliksa Schobera.

We wtorek dnia 20 stycznia: *Cudzoziemka*, komedja w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

We czwartek 22 stycznia. *Wielkie bractwo*, komedja w 5 aktach Jana Aleksandra Fredry (syna).

W sobotę 24 stycznia. Na dochód Pauliny Wojnowskiej: po raz pierwszy *Państwo Moulinard*, komedja w 3 aktach z francuskiego Valabrègue, Keroul i Ordonneau, tłumaczył M. Sachorowski.

Czerniowce 17 stycznia. Komers na cześć niemieckiego poety Grillparzera powiódł się znakomicie. Przemawiali profesowie Uniwersytetu: Grawein, Schuler i Siblog.

Praga 18 stycznia Sprzyjający młodoczechom studenci, powybijali szyby w mieszkaniu Riegera. Dwóch aresztowano.

Praga 18 stycznia. Sejm krajowy przyjął już końcowy paragraf ustawy o podziale Rady kultury krajowej. Poseł Kwiczala zapowiedział, że staroczesi przy trzeciem czytaniu projektu złożą do protokołu oświadczenie, w którem zaznaczą, iż domagają się, aby równocześnie załatwiono wszystkie punkta ugody czesko-niemieckiej. Mandatów staroczesi nie złożą, albowiem to wypadłoby tylko na korzyść stronnictwa posła Plenera.

Budapeszt 18 stycznia. Dziś o godzinie $12^1/_2$ wyprowadzono z więzienia jednorocznego ochotnika Joanovisca, który z powodu wzniesionego przez siebie toastu na cześć Kosutha, skazany został na trzymiesięczny areszt. Prasa opozycyjna zapowiadała, że młodzież akademicka miała urządzić przy tej sposobności demonstrację. Tymczasem w chwili, kiedy Joanovics opuszczał więzienie, nikt go przed tegoż bramami nie powitał.

Budapeszt 18 stycznia. *Nemzet* ogłasza list dowodzący, że podana przez jeden z dzienników berlińskich wiadomość, jakoby w Watykanie zamierzano już za życia Papieża Leona XIII wybrać jego następcę, pozbawiona jest wszelkich podstaw. Nieprawdą jest że Papież wyznaczył swego następcę, a mylną jest nawet pogłoska, że w tej sprawie toczą się rokowania. Także korespondent rzymski, który w liście do *Koelnische Ztg.* wymienia jako następcę Leona XIII niedawno przyozdobionego purpurą kardynała Mermillod, dowiódł jedynie, że nie zna ani instytucji i stosunków kościelnych, ani też nawet charakteru wymienionego księcia Kościoła.

Budapeszt 18 stycznia. Za podstawę do regulacji waluty przyjmuje Weckerle niemiecki system monetarny, z obiegiem złota.

Berlin 18 stycznia. Z powodu ośmdziesiątej rocznicy urodzin posła dra Windthorsta, odprawiono tu dziś w kościołach katolickich uroczyste nabożeństwo. Stronnictwo centrum urządziło na cześć swego przywódcy wspaniałą ucztę.

Berlin 18 stycznia. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem na intencję posła Windthorsta, wręczono temu zasłużonemu obrońcy katolicyzmu, zebraną wśród katolickiego ludu sumę 43.000 marek, na koszta budowy kościoła katolickiego w Hanowerze.

Kolonja 18 stycznia. Według *Koelnische Zeitung* komisje, prowadzące rokowania w sprawie austrjacko-niemieckiej ugody celnej, oznaczyły już granicę, do której rząd niemiecki postąpić ma w ustępstwach na rzecz Austro-Węgier. Wnioski, jakie rząd niemiecki przedstawić ma w drugiem czytaniu projektu ugody, już są gotowe.

Petersburg 18 stycznia. Dziennik urzędowy omawia nieporozumienia między Wysoką Portą a patrjarchą ekumenicznym i zaznacza, że wiadomość o nich wywarła w Rosji przygnębiające wrażenie, a w końcu wyraża nadzieję, że obecnie po załatwieniu zasadniczych spraw spornych i otwarciu kościołów prawosławnych, nie trudno będzie o porozumienie w innych nierozstrzygniętych do tej pory kwestjach. Rosja ubolewa, że targnięto się na stary porządek Kościoła wschodniego. Lud rosyjski zajmuje się całą sprawą z wielkiem zainteresowaniem i oczekuje niecierpliwie odnośnego *irade* sułtańskiego.

Paryż 18 stycznia. W Izbie deputowanych interpelował Laur, jakie środki zamierza przedsięwziąć rząd, aby przeszkodzić ubytkowi złota. Mówca obwiniał Rotszylda, jako sprawcę odpływu złota. Minister Rouvier protestując przeciwko wywodom Laura, oświadczył, że Bank francuzki nigdy nie znajdował się w położeniu, aby mógł zawiesić wypłaty. Laur postawił wniosek przejścia do porządku dziennego z dołączeniem wzmianki, że oświadczenia Rouviera są niewystarczające. Wniosek Laura upadł, 428 głosami przeciw 29.

Paryż 18 stycznia. Sąd apelacyjny zniósł wyrok sądu pierwszej instancji, skazujący dziennikarza p. Labaruyère na trzy miesiące więzienia, z powodu, że ułatwił Padlewskiemu ucieczkę. Wyrok wyraża wątpliwość, czy uprowadzone przez p L. indywiduum było rzeczywiście Padlewskim i wypowiada zdanie, że wątpliwość ta przemawia na korzyść oskarżonego.

Paryż 18 stycznia We wtorek wniesie Pichon w Izbie deputowanych interpelację w sprawie tripolitańskiej.

Londyn 18 stycznia. Petersburska komisja rozpatrująca petycje wystosowywane do cara, zwróciła lord-majorowi miasta Londynu petycję w obronie żydów, wysłaną do samodzierżcy Wszechrosji z oświadczeniem, że petycyj tej treści, o ile pochodzą z zagranicy, nie może przedstawiać carowi.

Londyn 18 stycznia. Lord Hartington wystosował list do liberalnych unjonistów, w którym zwraca uwagę na konieczność walki przeciw zwolennikom oddzielnego parlamentu dla Irlandji, ponieważ nie ma nadziei, żeby przywódcy tego stronnictwa odstąpili od dotychczasowej swojej polityki.

Buenos Ayres 18 stycznia. Wojsko powstańcze zostało dziś w prowincji Entrerios rozbrojone. Nowy gubernator objął rządy.

Wiedeń 18 stycznia. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 308, Laenderbanku 217, Renta złota 104.20, renta majowa 90.90.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. kr.			zł. ct.	
Renta austrjac. papier op.	90	80	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	90	85	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
Renta austrjac. 4% złota.	108	45	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102	80	4½% Listy zas. Bank kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	993	—	Akc. Länder..	217	—
„ kredytowe	307	50	„ kol. Kar.-L.	209	75
Londyn	114	05	„ „ lw.-czer.	232	—
Napoleony	9	03½	„ „ połudn..	129	50
Dukaty	5	40½	Ruble	133	—
Marki	56	10	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	101	—			
4% „ „ złota	104	05			
Losy prem. w..	36	50			

Usposobienie giełdy: spokojnee.

Berlin 17 stycznia.

Bank. austr....	178	15	4% Lis. lik. pol.	69	60
Krótki Wiedeń	178	—	Ak. kol. Kar. L.	93	40
Banknoty ros..	238	60	austr. kred.	175	70
5% Lis. zas. pol.	72	25	Ultimo Ruble .	236	—

NADESŁANE.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Osoba posiadająca wyższą muzykę udziela lekcji u siebie lub po domach. Warunki przystępne. Ul. Poselska Nr. 7, parter drugie drzwi na prawo, od godz. 3—6. 216(1-4)

Posady i prace.

Subjekt handlowy pracujący przez lat kilka w handlu wyłącznie winnym poszukuje zaraz posady. Wiadomość pod lit. A. W. w Krakowie, ulica Mikołajska Nr, 8 III. piętro. 217(1-3)

Doniesienia rozmaite

Fortepiany Streichera i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(6 6)

Pranie bielizny przyjmuje się ulica Łobzowska Nr. 6. parter. Emilja Neuman. 212(3-3)

Leksykon Meyera do sprzedania zupełnie nowy, wydanie ostatnie, 17 tomów, oryginalna oprawa za 60 złr. Zgłoszenia: „restante L. 60.“ 215 2-2)

Krawieczyznę damską przyjmuje się w domu i po za domem, oraz udziela się kroju sukien, ul. Tomasza 27, II. piętro. 213(4-6)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(6-6)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 po 12.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachunki, podejumje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek. tak w miejscu jak i na prowincji, posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (259-?)

zaraz:

W Zakopanem w zdrowem położeniu na Krupówkach są **2 pokoje** na I piętrze, urządzane zagranicznym konfortem na zimę do wanajęcia, bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.

Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.

2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.

2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu Rynek gł. Nr. 9.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.

Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.

5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.

2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul Podwale Nr. 5.

7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.

Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.

4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.

2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.

3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 3?.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

od kwietnia.

2 partje mieszkań na II piętrze po 4 pokoje, kuchnia, przedpokój, może być wynajęte i całe piętro, ul. Starowiślna Nr. 23.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Starowiślna Nr. 23.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel., w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(33-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH

Ceny umiarkowane.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(146-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Na karnawał!

Magazyn Mód pod firmą M-me Anna

Szewska l. 21.

Zaopatrzony we wszelkie nowości karnawałowe, **Kwiaty** paryzkie, **koronki,** pióra i t. d. **Zamówienia** przyjmuje na toalety balowe, według najświeższej mody, wykończając takowe w 24 godzinach. **Suknie** eleganckie, praktyczne, na mniejsze wieczory. Na żądanie wysełki na prowincją. 1020(1-4)

Ceny umiarkowane.

L. 19.

OKÓLNIK

do Szanownych Wydziałów Rad powiatowych, Towarzystw rolniczych okręgowych, Kółek rolniczych i Zarządów Gmin.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego zawiadamia szanowne Rady powiatowe, Towarzystwa rolnicze okręgowe, Kółka rolnicze i Zarządy Gmin, że sprzedawać będzie w r. 1891 Gminom, Kółkom rolniczym i włościanom przez szanowne Rady powiatowe i Towarzystwa rolnicze okręgowe poleconym, siemię wielolnu z Rygi sprowadzone, po 13 złr. 75 cnt. w. a. za wóz ważący około 85 kilo czystej wagi w Krakowie na miejscu.

Uprasza się o rychłe zamówienia z nadesłaniem połowy ceny ilości zamawianych.

Kraków dnia 13 stycznia 1891. 1032(1-1)

Wice-Prezes: **St. Homolacs.** Sekretarz: **H. Lewiecki.**

K. ZIELIŃSKI

1033(3-52) **MECHANIK i OPTYK**

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

Na Sezon!



Na Sezon!

MAGAZYN BRONI

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Gliniecktego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 1019(20-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefancheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. chocke bored od 35. - **Rewolwery syst. Lefancheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.60 za 100 szt. — i t. p. i t. p.**

Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

Z szacunkiem

830(39-?) Heilmann Kohn i Synowie. **w Krakowie, ul. Grodzka. L. 9, I piętro.**

PIWO

z ekstraktem słodowym wyrobu 1030(1-?)

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24. Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 centów.

Podczas karnawału

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE Wystawy w Sukiennicach

zaczyna się o godz. 5-tej we Środy, Piątki i Niedziele.

Wstęp 30 cnt. Dla dzieci 10 cnt.

We Środy i Niedziele

Koncert muzyki wojskowej. 1034(1-24)

Biuro Nauczycielskie HELENY NOWOLECKIEJ

w Krakowie ulica Wiślna Nr. 9.

Zawiadamiam niniejszym **Nauczycielki** odpowiednio wykształcone, że obecnie wakują już żądane posady. 1028(2-3)

Pracownia J. Jahnównej

Kraków, Rynek, 10, II piętro,

wykonywa

Suknie balowe, wieczorowe, Sorties de Bal

podług najświeższych journali paryzkich gustownie, szybko i niedrogo i łaskawym względom Szanownych Pań się poleca. 1035(6-6)

CUKIERNIA WŁ. SCHMIDA

w Krakowie, **ul Szewska l 27**

Ogłasza że znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane różą malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

974(19-?) **W. Schmid.**

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY prywatny Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę. 1021(45-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki,** czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka),** czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne,** ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu;** dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach,** jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najtańiej podobną policę, poutnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie:** Nadinsp. Asekuracji: **Klein** Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. **Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(9 25)

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może sterzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku

„Dzwon“ (Nr. 16) został skonfiskowany,

drugi nakład wysłano.

Kto nie otrzyma, niech raczy reklamować **Administracja „Dzwonu“ w Cieszynie.**

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(36-?)

Z szacunkiem

Józef Danilewicz.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3 47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9 38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11 12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4.3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych, lub u konduktorów. 1024(5-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 17 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	133 —	134 —
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	90 60	91 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	209 —	210 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	228 50	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	6 75	7 75
Wiedeń 16 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 95	91 15
4²/₁₀% „ srebrna	91 05	91 25

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	108 45	108 65
5% „ papier. nieopodatkow.	10? 60	102 80
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 50	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 70	139 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 75	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	179 20	180 —
5% Renta węg. papierowa	100 ?0	101 10
4% „ „ złota	103 65	103 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 25
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884.	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 75	93 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 120 złr.	16? 90	165 40
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 75
Credit-Bank węgierski . . 200 „	353 —	354 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	216 50	217 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	993 —	995 —
Unionbank . . . . . . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	158 —	159 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 50	116 90
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2795	2805

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	209 75	210 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	17? ?0	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 —	23? —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 75	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	2?6 50	247 —
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	130 50	130 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 40	198 40
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 —	19? 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	— —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 60	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr	97 25	98 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 50	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 20	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	110 50	111 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 75	102 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 20
„ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 20	84 20
„ nieopd. „ „ „	90 80	91 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	151 50	152 10
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	118 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 40	102 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 40	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 40	101 —
„ „ złotem 200 „ „	114 50	115 —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	147 —	147 50
„ Węgierskie . . „ 100	136 25	136 75
„ Tureckie . . . fr. 400	36 40	36 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 05	7 45
Kredytowe . . . . . . „ 100	181 —	182 —
Insbruku . . . . „ 20	24 5	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	22 ?0	22 80
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 75	57 25
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . . . „ 20	26 75	27 50
St. Genois . . . . . . „ 42	63 75	64 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 38	5 40
20-frankówki	9 03	9 04

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 40	11 45
Marki niemieckie za 100 marek.	56 10	56 20
Rubel papierowy za 100 rubli	132 5	133 —
Lwów 16 stycznia.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	301 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 90	95 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 60
4% „ „ „ „ 52 letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 —	98 70

Warszawa 16 stycznia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 —
„ „ „ V „	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne	— —	94 40
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	97 —
„ „ „ IV „	— —	96 50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.